

# GŁOS NADNIEMENSKI

Redakcja i Administracja:  
Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł.  
50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz, zwykłe -  
15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok I - Nr. 29

Grodno, niedziela 30 października 1938 r.

Cena 10 gr.

**PAMIĘTAJCIE CZTERY SŁO-  
WA:** Sejm to ordynacja nowa.  
Takimi oto afiszami oblepiono  
Warszawę. Przyjęły je tytulce te  
szerokie koła, które uważają, że  
zmiana ordynacji może przyczynić  
się wydatnie do uzdrowienia poli-  
tycznych stosunków.

To hasło wyborcze stanowi, rzecz  
prosta, zobowiązanie.

Brakuje w nim wprowadzić trzech  
ważnych rzeczy: podpisu, sumy i  
terminu.

Jednakowoż brak pierwszy wła-  
ściwie odpada. Wiadomo bowiem,  
że hasło i afisze są dziełem Ozonu.

Natomiast dwa dalsze braki dają  
zawodowym pesymistom okazję do  
takich westchnień: będziecie jeszcze  
żałowali starej ordynacji; przyszła  
będzie jeszcze gorsza.

Takie oceny nie wydają nam się  
sluszne. Wprowadzić trudno ściśle  
przewidzieć, jaka będzie przyszła  
ordynacja i kiedy ujrzy ona świa-  
tło dzienne. Jednakowoż takie o-  
świadczenia, jak pp. premiera i wi-  
ceprezera nie pozostawiają wątpli-  
wości, że na narodziny nowej ordy-  
nacji czekać długo nie przyjdzie, a  
także — że jej celem będzie przy-  
ciągnięcie szerszych, niż dotąd rzesz  
obywateli do decydowania o spra-  
wach publicznych.

W każdym jednak razie dla uni-  
knięcia wszelkich nieporozumień war-  
to byłoby do czterech słów, wbija-  
nych w pamięć przez afisze, dodać  
parę dodatkowych: Sejm to ordy-  
nacja nowa, bardziej liberalna i szyb-  
ko uchwalona.

Dodatek ten wprawdzie  
rym, ale może znakomicie poprawić  
frekwencję. (k.)

**Rdzewiejące plugi  
Państwu potrzebna jest —  
niezależna myśl polityczna**  
(Patr. art. wstępny na str. 3-4j).

**Poufna  
konferencja prasowa  
o neutralności Szwajcarii**

BERN, 29.10. Odbyła się tu kon-  
ferencja prasowa, zwołana przez de-  
partament polityczny w sprawie o-  
mówienia stosunku prasy szwajcar-  
skiej do politycznych zagadnień o-  
obecnej chwili, w szczególności do  
sprawy neutralności Szwajcarii.

W obradach wzięło udział 100  
dziennikarzy, reprezentujących naj-  
ważniejsze dzienniki rozmaitych kie-  
runków i tendencji politycznych.

Obrady miały charakter ściśle po-  
ufny i wyniki ich trzymane są w ta-  
jemnicy.

**W kilku słowach**

— Dn. 29 b. m. odbyły się w całej  
Hiszpanji powstańczej uroczystości z o-  
kazji rocznicy złozenia Falangi.

— Komunikat oficjalny powstańczej  
kwatery głównej stwierdza, że w cią-  
gu dnia 28 b. m. nie zaistniało na fron-  
tach hiszpańskich nic godnego uwa-  
gi.

— Prezydent Roosevelt odbył dn. 29  
b. m. na lotnisku wojskowym Bolling  
Field oraz w basie wodnosamolotów  
Anacostia inspekcje bojowych samolo-  
tów armji i marynarki.

— Sekretarjat partji faszystowskiej  
zarządził, aby we wszystkich lokalach  
partji i organizacji, od niej zale-  
żnych, rozplakowany został protokół  
posiedzenia z dnia 16 października 1933  
roku, na którym Mussolini postanowił  
maszerować na Rzym.

— Dn. 29 b. m. w Balcie nad morzem  
Czarnym odbył się w obecności króla  
Karola i członków rodziny królew-  
skiej uroczystość słożenia w kaplicy  
pałacu królewskiego sęca zmarłej kró-  
lowej Marii Kuznieckiej.

## Trzeci wiceminister na Rymarskiej Inż. Józef Kożuchowski—Szyk luźny—Polski naród polityczny

Jak się dowiadujemy, wicepre-  
zes Banku Gospodarstwa Krajo-  
wego, b. wiceminister przemysłu  
i handlu, inż. Józef Kożuchow-  
ski, obejmie w najbliższym czasie  
stanowisko wiceministra skarbu.  
Nominacja ta została zdecydo-  
wana przed kilku dniami, a for-  
malnego jej ogłoszenia oczekiwac  
można z początkiem bieżącego  
tygodnia.

Po mianowaniu inż. Kożuchow-  
skiego, liczba wiceministrów skar-  
bu zwiększy się do trzech.

Wiadomość o bliskiej nomina-  
cji prezesa Kożuchowskiego wi-  
ceministrem skarbu wywołała  
duże poruszenie w kołach polity-  
cznych i gospodarczych. Źródłem  
zainteresowania nie jest tu by-  
najmniej mianowanie trzeciego z

rzędu wiceministra na ul. Rymar-  
skiej.

Cyfra ta nie jest nową, ani re-  
kordową. Za niedawnych czasów,  
kiedy ministrami skarbu byli pp.  
Jan Piłsudski i Władysław Za-  
wadzki, aż czterech wiceminis-  
trów prowadziło agendy rozle-  
głego resortu skarbowego. Roz-  
rastająca się wciąż gospodarka  
państwa, monopole, przedsię-  
wzięcia etatystyczne, inwestycje,  
podatki, polityka finansowa, wszy-  
stko to, wymaga fachowo-  
ści, czasu i ludzi.

P. wicepremier Kwiatkowski,  
objawiając tekę ministra skarbu,  
zredukował liczbę wiceministrów  
do dwóch. P. wiceminister Gro-  
dyński pilnował budżetu, a p. wi-  
ceminister Dzierżykraj - Moraw-  
ski wielu innych agend, prócz

tych, które zastrzegł dla siebie  
sam minister Kwiatkowski.

Obecnie, po powołaniu trzecie-  
go wiceministra, nastąpi oczywi-  
ście nowy podział czynności w  
ministerstwie skarbu. Uchodzi za  
pewne, że wicemin. Grodyński  
pozostanie przy funkcjach budżet-  
owych i że wicemin. Morawski  
ograniczy działalność swoją do  
spraw rolnych i monopoli. Inne  
ważne agendy, a przedewszyst-  
kiem kierownictwo obrotu pie-  
niężnego spożycie ma w rękach  
wicemin. Kożuchowskiego.

Należy więc oczekiwać, że wi-  
ceminister Kożuchowski wywie-  
rać będzie niemały wpływ na  
politykę finansową rządu w bli-  
skiej przyszłości.

Nietylko zręszta to zdarzenie  
personalne, ale i inne zjawiska

wskazują, że rząd czyni przygo-  
towania do nowej polityki go-  
spodarczej. Może dzisiejsza nie-  
dziela przyniesie jakąś wskazów-  
kę w tej mierze, może p. wice-  
premier Kwiatkowski skorzysta z  
okazji przedwyborczej, aby dziś  
w Poznaniu objaśnić całemu na-  
rodowi, jakimi drogami prowa-  
dzić zamierza polskie gospodar-  
stwo i polskie finanse.

P. wiceminister Kożuchowski  
wkroczy do gmachu przy ul. Ry-  
marskiej z niemałym kredytem  
zaufania. Przed laty, na urzędzie  
wiceministra przemysłu i handlu,  
a następnie jako wiceprezes BGK,  
zaznaczył się inż. Kożuchowski  
dodatnią działalnością gospodar-  
czą. Nie był on zwolennikiem  
etatyzmu, podnosił nieraz głos  
protestu przeciw próstom  
przedsiębiorczości państwowej i  
krepowaniu prywatnej inicjaty-  
wy. Jako prezes specjalnej ko-  
misji dla zbadania sytuacji w  
hutnictwie polskim wykazał du-  
żo obiektywizmu w ocenie sytu-  
acji przemysłu-żelaznego. W BGK  
zapoczątkował inż. Kożuchowski  
systematyczną sprzedaż zgroma-  
dzonych w rękach tego banku  
państwowego fabryk i przedsię-  
wzięciom ludzi i spółkom pry-  
watnym.

Także pod względem politycz-  
nym nie jest p. wiceminister Ko-  
żuchowski „ziemią nieznaną”.  
Jest wybitnym działaczem „Za-  
rzewia”, wolnym od wpływów  
naprawiaczkich, i zwolennikiem  
demokracji zorganizowanej. Za-  
siada w Radzie Naczelnej Ozonu,  
ale daje wyraz tym samym dąż-  
nościom do pojednania, które rzu-  
cił w społeczeństwo p. wicepre-  
mier Kwiatkowski.  
(Dokończenie na str. 2-4j)

## Organizacja Słowacji

Słowacy na urzędach - Gwardja ks. Hlinki

BRATISLAWA, 29.10. — Usamo-  
dzielenie się słowackiego życia pań-  
stwowego i przejmowanie przez Slo-  
waków poszczególnych działów ad-  
ministracji państwowej postępuje  
stałe naprzód.

M. in. reorganizacja objęła rów-  
nież kolejnictwo.

W najbliższym czasie zostanie o-  
statecznie zakończona organizacja  
gwardji kolejowej.

Słowackie ministerstwo sprawiedli-  
wości zostało już całkowicie zorga-  
nizowane i prowadzi zupełnie nor-  
malnie swoje agendy.

Rząd słowacki przeprowadza w  
dalszym ciągu reorganizację urzę-  
dów krajowych w Bratisławie, doko-

nywując daleko idących zmian per-  
sonalnych na czołowych stanowis-  
kach, które zostały obsadzone wy-  
łącznie przez Słowaków.

BRATISLAWA, 29.10. Rząd slo-  
wacki wydał wczoraj zarządzenie  
w sprawie zabezpieczenia majątków  
związków, stowarzyszeń i korporac-  
yj, których centrale znajdują się  
obecnie na terytorjum Słowacji.

Majątki te stają się własnością i  
przechodzą pod zarząd specjalnej  
organizacji, której skład ustalony  
zostanie przez słowackie minister-  
stwo spraw wewnętrznych.

Rząd słowacki opublikował w  
dzienniku oficjalnym rozporządze-  
nie, dotyczące organizacji przyspo-

sobienia wojskowego.

W charakterze tego rodzaju orga-  
nizacji działać będzie na terenie Slo-  
wacji jedynie „Gwardja księdza  
Hlinki”.

Uzbrojone oddziały Sokola, gimna-  
stycznego towarzystwa socjal-demo-  
kratycznego oraz organizacje żydo-  
wskie zostaną rozwiązane.

Rząd słowacki wydał rozporządze-  
nie, wprowadzające obowiązkowy  
spoczynek niedzielny w całej Słow-  
acji.

Wszelka praca zarobkowa od 6-  
ej rano w niedzielę do 6-ej rano w po-  
niedziałek jest zakazana, a prze-  
kroczenia będą ostro karane.

## O terytorjum słowackie

rokowania poza ramami Pragi

BRATISLAWA, 29.10. Premier  
rządu słowackiego dr. Tiso ogłosił  
oświadczenie, w którym podkreśla,  
że rokowania o terytorjum słowackie  
są sprawą czysto słowacką,  
która nie może być wtłaczana w we-

wnętrzne ramy dyplomatyczne pra-  
skiego M.S.Z.

Wicepremier rządu słowackiego  
minister Durczański przyjął dzien-  
nikarzy zagranicznych, których po-  
informował o obecnej sytuacji poli-

tycznej i o stanowisku rządu slo-  
wackiego w sprawie kwestji granic  
słowacko-węgierskiej.

Podkreślił on, że rząd słowacki  
pragnie jak najrychlejszego porozu-  
mienia z Węgrami.

## Fronty chińsko-japońskie

Marsz na północ od Hankou

TOKJO, 29.10. — Agencja Domei  
donosi: Według otrzymanych ostat-  
nio z frontu wiadomości, wojska ja-  
pońskie sforsowały chińską linję o-  
bronną na górach Tapien i zajęły  
Pustingtsi, miejscowość oddaloną o  
30 km. na północny-wschód od Han-  
kou.

Chińczycy utracili przeszło 4.000  
zabitych i rannych. Wojska japoń-

skie zajęły również Paikuo, o 20  
km. na wschód od drogi, wiodącej  
do Maczeng.

Chińskie dywizje, znajdujące się  
w odwrocie z pod Wuczang pozosta-  
ły na placu boju 2600 zabitych,  
8 ciężkich, 4 górskie, 8 połowych i  
12 przeciwlotniczych dział, 12 dzia-  
łek przeciwzrzutowych, 27 karabi-  
nów maszynowych oraz 4 pancerne

lokomotywy z 36 wagonami.

Wojska japońskie zajęły Hua-  
stacje kolejową na linii Pekin—Han-  
kou, położoną na połowie drogi mię-  
dzy Sinyang a Hankou.

Zdobycie tej miejscowości pozwala  
Japończykom na wykonywanie kon-  
trolli nad całą wschodnią częścią pro-  
wincji Hupeh.

## Nowy minister japoński Arita znów kierownikiem polityki zagranicznej

TOKJO, 29.10. Na wniosek pre-  
miera ks. Konoje ministrem spraw  
zagranicznych został mianowany b.  
minister spraw zagranicznych Ha-

sziro Arita, ministrem zaś kolonii  
b. wiceprezydent południowo-man-  
dżurskiej linii kolejowej Hata.  
Obejmując dziś urzędowanie, no-

wy minister spraw zagranicznych  
Arita oświadczył, że w ustalonej w  
swoim czasie polityce zagranicznej  
Japonji nie zajdą zmiany.

## Za akcję przeciw wyborom Aresztowania i rewizje

W powiecie łaskim aresztowano za  
akcję przeciwwyborczą sekretarza  
powiatowego Stronnictwa Ludowego  
Jana Loreta i brata prezesa zarzą-  
du wojewódzkiego tegoż stronnictwa  
Marjana Balcerzaka. W Kieleckim  
pod tym samym zarzutem został a-  
resztowany członek Stronnictwa Lu-  
dowego, Pawlina.

W Brzozowie (woj. lwowskie) po-  
licja przeprowadziła rewizję u pre-  
zesa Str. Ludowego adw. Kłeskiego,  
u jego sekretarki i w jednej z re-  
stauracji w poszukiwaniu ulotek  
przeciwwyborczych. Rewizje nie da-  
ły wyniku.

W Skorzeszycach (woj. kieleckie)  
policja sporządziła protokół z powo-  
du tego, że miejscowy proboszcz za-  
powiedział z ambony zebranie Stron-  
nictwa Narodowego.  
X

W jednej z restauracji w Kiel-  
cach nieznanymi z nazwiska robotnik  
w towarzystwie kilku chłopów do-  
szedł do b. prezesa zarządu pow.  
Stronnictwa Ludowego, wykluczone-  
go ze Stronnictwa i spoliczkował go.

# Trzeci wiceminister na Rymarskiej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Wreszcie dodajmy, co nigdy nie jest bez znaczenia, że p. wiceminister Kożuchowski jest osobistym przyjacielem p. wicepremiera. W ministerstwie skarbu, u boku min. Kwiatkowskiego, zasiadzie na urzędzie wiceministra jego przyjaciel osobisty, polityczny i gospodarczy.

Słowem, maż zaufania.

Dzisiejsza niedziela płynąc będzie pod znakiem wyborów. Ozone wieceje w całym kraju i robi ruch koło wyborów sejmowych. Wybory samorządowi w Warszawie i w kilku innych większych miastach kontrolują spisy wyborców. W poszczególnych komisjach okręgowych napływ wyborców samorządowych jest ogromny, co świadczy o powszechnym zainteresowaniu wyborami do Rad miejskich. Spisy wyborców sprawdzać można tylko do dnia 1 listopada włącznie, nie należy więc tego terminu przeczyć.

Na tę właśnie ostatnią niedzielę przedwyborczą do Sejmu ciężkie rozważania polityczne zamieścił organ odcienia min. Poniatowskiego, tygodnik „Zespół”. Czasopismo rozważa, jakie w Polsce może i być musi zjednoczenie, czy ma to być „zjednoczenie w szyku zwartym, czy luźnym”?

„Zespół” wypowiada się za stworzeniem partii rządowej, która powinna „iść drogą kompromisu” i jednoczyć ludzi starszego pokolenia. Miałaby ona „dać rządowi należyty spokój i podporę w wykonywaniu konkretnych zamierzeń”. Ale niechaj ta partja „nie wdaje się w walki z każdym, który inaczej nieco myśli, czy działa”.

Czasopismo twierdzi zdecydowanie, że „organizacji otwarcie czy też ukrycie monopartyjnej nie uda się w Polsce stworzyć i udać się nie może”, i pisze:

„Wszystko, co byłoby w tym kierunku fabrykowane, byłoby totalizmem bez dynamizmu, bez żywiołowych procesów twórczych grup społecznych, byłoby po prostu totalizmem biurokratycznym, gdzie się wszystko planuje, a nie wykonuje.

Dlatego też twierdzimy, iż w Ojczyźnie naszej jest możliwe i wskazane zje-

## Występ

### teatru szkolnego Reduty na Zamku

Instytut Reduty, który od 4-let lat prowadzi teatr dla dzieci, od roku ustalił nowe wytyczne swej pracy. Chodzi mianowicie o stworzenie specjalnego typu repertuaru dla młodzieży szkolnej.

Zwrotnym punktem w pracy teatru było wystawienie „Legendy o Piśmie”, pióra p. Jezewskiej, która zapoczątkuje serię przedstawień, dających w artystycznej formie skrót dziejów ojczyzny.

Onegdaj wieczorem na zaproszenie p. Marji Mościckiej, teatr szkolny Instytutu Reduty wystąpił w salach Zamku królewskiego z pokazem tej sztuki.

Pokaz odbył się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej i grona zaproszonych gości, wśród których obecni byli m. in. pp. ministrowie Świętosławski, Kościalkowski, Kaliński, wicemin. Alexandrowicz, b. min. Hubicki, prezes P.A.L. Sieroszewski.

### Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Janiny Strzeleckiej

Z racji rozpoczęcia XX roku pracy w Miejskich Kolach Śpiewaczych odbędzie się w niedzielę, dnia 30-go października r. b. o godz. 11-ej w kościele garnizonowym przy ul. Długiej Msza św. za duszę s. p. Janiny Strzeleckiej — kierowniczkę Sekcji Kultury Zarządu Miejskiego, s. p. prof. Tadeusza Czerniawskiego — założyciela i wieloletniego przewodnika Miejskich Kół Śpiewaczych oraz wszystkich zmarłych uczestników Kół.

Pienia religijne wykona zespół połączonych Kół Śpiewaczych.

dnoczenie — nie zjednoczenie w szyku luźnym, nie zaś zwartym. Tembardziej pewnie można to twierdzić, iż brak jest jakiegokolwiek danych, któreby pozwalały mniemać, że w przyszłości, gdy rządzący będą nowe pokolenia, powstaną warunki do zjednoczenia w szyku zwartym, zjednoczenia w monopartji. Jesteśmy w fazie rozwoju, w której totalna monopartja nie ma najmniejszego w Polsce sensu. Więcej — jest szkodliwa, bo musiałaby powstrzymać żywiołowe, niezmiernie dodatnie procesy narastania dynamizmu w niewyżytych, pozostających w cieniu grupach społecznych.

W niedzielę, poświęconą agitacji wyborczej, dobrze jest przeczytać te uwagi, pochodzące ze strony bliskiej wybitnego członka gabinetu, jakim jest min. Poniatowski.

W tym samym tygodniku po-

litycznym znajdujemy znamienne wywody, poświęcone określeniu pojęcia „polski naród polityczny”:

„Doświadczenie — pisze „Zespół” — poprzednich okresów niepodległego bytu, zwłaszcza okresu jagiellońskiego, charakterystyka obecnie istniejących kultur narodowych, oraz świadomość istnienia silnego związku z Rzeczpospolitą naszych Kresów Wschodnich, nakazuje zaliczyć do polskiego narodu politycznego Ukraińców, Białorusinów i Litwinów.”

Czasopismo sądzi, że Żydzi i Niemcy nie mogą być zaliczeni do „polskiego narodu politycznego i oświadcza w związku z tem: „Niemcy narazie, Żydzi — nigdy”.

f. f.

## Przedłuża się wizyta Ribbentropa Długie rozmowy z Mussolinim

RZYM, 29.10. Opublikowano tu następujący komunikat urzędowy w sprawie rozmów włosko-niemieckich: Mussolini przyjął o godz. 18 w obecności min. Ciano ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa i przeprowadził z nim serdeczną, trwającą dwie godziny rozmowę.

RZYM, 28.10. Min. Ciano, który dziś przed południem odbył dwugodzinną rozmowę z min. Ribbentropem, przyjął wkrótce po tej rozmowie posła węgierskiego bar. Villani.

BERLIN, 28.10. „Essener National Zeitung”, zajmując się podróżą włoską min. Ribbentropa uważa, że spekulacje pewnych czynników na rzekomą rozbieżność poglądów niemiecko-włoskich w kwestji węgierskiej są całkowicie mylne. Stanowisko Niemiec i Włoch jest również zgodne w kwestji rewindykacji węgierskich, jak i w kwestji wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Rozmowy prowadzone w Rzymie nie będą zresztą dotyczyły wy-

łączenia kompleksu zagadnień czeskich — ciągnie pismo — lecz z całą otwartością i szczerością omówione będą również wszystkie zagadnienia, które oczekują rozwiązania w najbliższej przyszłości.

RZYM, 29.10. W kołach niemieckich zbliżonych do tutejszej ambasady utrzymują, że należy liczyć się z przedłużeniem pobytu min. von Ribbentropa w Rzymie do jutra.

Powodem przedłużenia wizyty jest rozległy zakres omawianych zagad-

## Blum za rządem jedności narodowej Jak przed 6 miesiącami

PARYŻ, 29.10. W Bourbon Lancy b. premier Leon Blum wygłosił przedmówienie na zebraniu przedwyborczym, w którym oświadczył m. in.: „Rząd socjalistyczny nie mógł zrealizować całkowicie swego programu, gdyż przeszkodziła w realizacji

był senat.

Przechodząc do spraw aktualnych, Blum stwierdził, że przed 6 miesiącami gotów był złożyć urząd premiera na ręce prezydenta Republiki, aby mógł powstać rząd zjedno-

czenia narodowego. To, co powinno było nastąpić 6 miesięcy temu, winno być uczynione dziś — mówił Blum — partja socjalistyczna gotowa jest zawsze wziąć udział w tego rodzaju akcji.

## Decyzja o arbitrażu między Węgrami a Czechosłowacją

BUDAPEST, 29.10. W związku z notą czechosłowacką, otrzymaną wczoraj wieczorem w Budapeszcie, korespondent dyplomatyczny węgierskiej agencji telegraficznej pisze: Fakt, że rząd węgierski uczynił już potrzebne demarche, jest natu-

ralną konsekwencją zaufania, jakie żywi dla zaprzyjaźnionych mocarstw. Wynika z tego oczywiście, że w obecnej chwili należy oczekiwać zajęcia stanowiska przez te mocarstwa.

W pierwszym rzędzie musi zapaść

zasadnicza decyzja ze strony mocarstw co do arbitrażu w powzięciu konkretnych postanowień.

Należy mieć nadzieję, że procedura ta otworzy drogę do rozstrzygnięcia szybkich i ostatecznych.

## Odpowiedź Pragi na notę węgierską

BUDAPEST, 28.10. W dniu dzisiejszym rząd czeski wręczył posłowi węgierskiemu w Pradze, Weststejnowi odpowiedź na notę rządu węgierskiego z dnia 27 października.

W odpowiedzi swej rząd czeski wyraża zgodę na poddanie arbitrażowi Niemiec i Włoch zagadnienia mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji.

Rząd czeski podkreśla, że przywiązuje wielkie znaczenie do możliwie

rytorjalnej między obu państwami. Wobec tego rząd czeski proponuje, aby oba rządy zwróciły się w ciągu 24 godzin do Niemiec i Włoch z prośbą o arbitraż.

Dalej rząd czeski zaznacza, że nie podziela zapatrywania Węgier, jakoby już istniała zgoda co do pewnych terytoriów i proponuje, aby również tę kwestję rozstrzygnął arbitraż.

Jeżeli chodzi o zagadnienie okupacji pewnych terytoriów, rząd cze-

ski wyraża nadzieję, że sprawa ta zostanie możliwie szybko rozstrzygnięta przez orzeczenie arbitrażowe.

Pospieszna odpowiedź rządu czeskiego na notę węgierską i propozycję szybkiego oddania sporu pod arbitraż tłumaczy w tutejszych kołach politycznych tem, że rząd węgierski jeszcze w dniu 27 b. m. zwrócił się do Niemiec i Włoch z propozycją podjęcia arbitrażu.

## Pod łukiem szabel i sztyletów ślub syna Mussoliniego

RZYM, 29.10. Dziś rano, w kościele św. Józefa przy ul. Nomentana, odbył się ślub młodszego syna Benito Mussoliniego — kapitana lotnictwa Bruno Mussoliniego z panną Giną Roberti.

Pannę młodą, przybraną we wspólną białą toaletę, poprowadził do ołtarza ojciec pana młodszego. Świad-

kami ze strony Bruno Mussoliniego byli jego towarzysze lotu transatlantycznego pułkownicy Bisco i Castellani, świadkami panny młodej były minister kultury Alfieri i minister oświaty Bottai. Przy wyjściu z kościoła cała ekipa oficerów, którzy wraz z Bruno Mussolinim brali udział w wielkim rajdzie transatlan-

tykiem utworzyła dwuszereg, krzyżując szable. Dalej stanął dwuszerąg muszkieterów Mussoliniego, którzy skrzyżowali swe sztylety. Młoda para przeszła pod łukiem szabel i sztyletów, owacyjnie witana przez tłumy, zgromadzone przed kościołem.

## Antysemityzm w Czechosłowacji Zapowiedź ograniczeń w pracy zawodowej

PRAGA, 29.10. Od szeregu dni w różnych punktach Pragi dochodzi do demonstracji antysemickich. Demonstracje te nie przenoszą się do śródmieścia, gdyż centralne dzielnice strzeżone są stale przez wzmożone oddziały policyjne, nie dopuszczające manifestantów.

W odruchu budzącego się w Czechach antysemityzmu, kwestja wpływów żydowskich na życie gospodar-

stwo jest niemal zupełnie pomijana, a to z tego zapewne względu, że fery żydowskie występowały tu do niedawna jako właściciele kapitałów lub kierownicy większych przedsiębiorstw, nieznanymi szerszej publiczności. Drobnym handlu natomiast i przemysłu, najbardziej charakterystycznym dla Czech forma działalności gospodarczej, pozostaje

niemal wyłącznie w rękach czeskich. Czynniki miarodajne nie zajęły do tego stanowiska co do sprawy żydowskiej. Jak słyszeć jednak, liczyć się należy, że w krótkim czasie wydane zostaną zarządzenia, idące po linii spełnienia postulatów, wysuwanych ze strony przedstawicieli organizacji zawodowych, społecznych i kulturalnych.

## Pogrzeb generała powstańców 1863 r. Transportacja zwłok z Wielkopolski do Warszawy

W dzień Zaduszny odbędzie się w Warszawie uroczysty pogrzeb szczątków generała wojsk powstańczych 1863 r. sp. Edmunda Taczanowskiego, przewiezionych staraniem Towarzystwa przyjaciół weteranów 1863 roku i za zgodą rodziny z Choryni w Wielkopolsce, gdzie spoczywały dotychczas w grobie rodzinnym.

Szczątki te zostaną złożone uroczysto do grobu honorowego na cmentarzu ppowstańców 1863 r. Pogrzeb z honorami generalskimi

odbędzie się w środę, 2.XI po nabożeństwie, które w kościele garnizonowym odprawi biskup połowy ks. Gawlina o godz. 12-ej w południe. Nad grobem przemawiać będą przedstawiciele weteranów 1863 r., armji i młodzieży, poczem odbędzie się tradycyjny apel powstańców styczniowych w dzień zaduszny.

Wartę honorową przy trumnie pełnić będą przez całą drogę powstańcy wielkopolscy w mundurach historycznych.

## Normy świadczeń na pomoc zimową

Dnia 28.10 r. b. pod przewodnictwem p. min. H. Strasburgera odbyło się posiedzenie Sekcji Zbiórki Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, na którym

omówiono sprawę wymiaru, poboru i kontroli wpłat świadczeń pieniężnych na pomoc zimową. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele: przemysłu, handlu, rolnictwa, bankowości, świata pracy, przemysłu cukrowego, własności nieruchomości miejskiej itd. Nieobecni byli przedstawiciele wolnych zawodów, przemysłu węglowego oraz właściciele nowych domów, z którymi sprawa świadczeń omówiona będzie osobno.

W wyniku obrad przyjęto instrukcję zeszlorczoną z małymi zmianami.

Przemysł cukrowy już zadeklarował swoją ofiarę w wysokości, przez krążącą górą granicę norm przewidzianych dla przemysłu, t. zn. 3/100 od obrotu, — oddając do dyspozycji akcji pomocy zimowej 2.100 ton cukru, co stanowi przeszło 1/2 produkcji w roku 1937.

Świadczenia świata pracy (od poborów i zarobków z najmu pracy) w porównaniu z rokiem ubiegłym nie ulegną zmianom i będą wpłacane, począwszy od 1 grudnia r. b. Normy świata pracy wynoszą, jak wiadomo:

do 160 zł.	0,20 zł.
od 161 ..	— 300 ..
.. 301 ..	— 600 ..
.. 601 ..	— 800 ..
.. 801 ..	— 1200 ..
.. 1201 ..	— 2500 ..
.. 2501 ..	— wzwyz ..

## NA WIDOWNI

P. Marszałek Smigły-Rydz przyjął 29 b. m. delegację Elektrowni Miejskiej w Warszawie, z inż. Kühnem na czele, która prosiła p. Marszałka o przybycie w dn. 5 listopada na uroczystość przekazania władzom wojskowym sprzętu motorowego i elektroświecącego wartości 78.154 zł., ufundowanego ze składek pracowników Elektrowni Miejskiej.

Premjer Składkowski otrzymał od marszałka Sejmu śląskiego telegram dziękczynny Sejmowi śląskiemu uzupełnionego przez posłów z Zaolzia.

Podsekretarz stanu w Min. Przemysłu i Handlu dr. Adam Rose wyjechał do Bydgoszczy na zjazd rzemiosła pomorskiego.

Podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek przyjął w dniu 29 b. m. nowego charge d'affaires egipskiego p. Ramzy Bey.

Dn. 28 b. m. poseł Rzplitej w Finlandji Sokołnicki wydal na cześć nowego posła Finlandji w Polsce p. Kiwikoski, który niebawem obejmie placówkę w Warszawie, obiad.

## Powrót z Castel Gandolfo Papież Pius XI w Watykanie

RZYM, 29.10. Ojciec Święty, po 6 miesiącach pobytu opuścił dziś Castel Gandolfo i powrócił do Watykanu.

Samochód, wiozący Ojca Świętego wzdłuż całej drogi witany był entuzjastycznie przez tłumy publiczności. Ojciec Święty błogosławił tłumy.

## 150 gramów na tydzień Crua racja dla Niemców

BERLIN, 29.10. Ilość masła, wydzielona na 1 mieszkańca Rzeszy, wynosząca ostatnio 175 gr. tygodniowo, została zmniejszona od tygodnia do 150 gr.

# Rdzewiejące pługi

## Państwu potrzebna jest — niezależna myśl polityczna

Jedno z pism O.Z.N. uznało abstynencję wyborczą opozycji za dowód upadku myśli politycznej.

Czy jest to słuszna ocena?

Nie byłoby nic dziwnego, gdyby tak było istotnie. Pług, nie używany, rdzewieje. Tak samo rdzewieje myśl polityczna, jeśli się ją trzyma we wcale nie świetnym odosobnieniu. Gospodarz ma taki pług, na jaki zasłużył. Rząd, czy też obóz rządowy, ma zasłużoną opozycję.

Dalecy jesteśmy od tego, aby odpowiedzialnością za abstynencję wyborczą opozycji ją tylko obciążać. Trudno zgóry żyrować decyzje, na które wpływu mieć się nie będzie. Teren decyzji — to parlament. Żyrem byłby udział w wyborach. Jego odmówienie miało charakter ustalenia odpowiedzialności za to, co przyszłość przyniesie.

Trzeba to jednak wyraźnie powiedzieć, że w stanowisku powyższym mieściło się niedocenywanie wielkiej wagi małych liczb.

Bo cóż, że doświadczenie wykazało, iż przejść przez uchwały i gwałtowne sejmowe nie jest łatwo? Ale jaki ciężar gwałtowny mieć będzie głos człowieka, który, wbrew różnym przeszkodom i oporom, po walce prawdziwej, jednak wejście do parlamentu? Większość sejmowa to nie wszystko. Więcej, niż ona znaczący może głos jednego człowieka, spotęgowany celem, które rozniósł się szeroko po kraju.

Jeżeli poprzedni sejm z czynnika, początkowo tylko dyspozycyjnego, stał się czynnikiem, z którym i rząd i kraj coraz bardziej się liczył, to przecież było to dziełem nie większości, ale znikomej mniejszości: zdobywającej się na niezależność, ocen: szukającej oparcia w prądach, nurtujących kraj.

Błędem opozycji było to, że nie leżono się z wielką wymową małych liczb; że nie zdobyto się na ryzyko stracenia kilkudziesięciu mandatów, a zdobycia kilku.

Taktykę powyższą jeszcze silniej potępiły wybory senackie.

Z relacji, jakie mieliśmy z różnych okręgów, zwłaszcza miejskich, wynika, że niewielki nawet wysiłek w kierunku organizacji opinii wyborców byłby wydatki poważne wyniki. Zapotrzebowanie na kandydatury niezależne było duże: inteligentni polscy doskonale wyczuwa, że nawet w zespole ludzi najporządniejszych i obdarzonych najlepszą wolą, muszą istnieć rozpiętości poglądów; inaczej zespół taki niewiele jest wart; grozi mu skostnienie.

Opozycja nie poszła na rękę tej potrzebie. A o tem, jak była ona silna, wymownie świadczą wypadki, kiedy to wbrew kandydatom O.Z.N. przechodziły, bądź też zdobywały znaczną liczbę głosów, nazwiska nieraz zupełnie nieznanne.

Czy wszystko to świadczy o upadku myśli politycznej? Tak, ale w szerszym zakresie, niż to pojmuje prasa O.Z.N.

Zapewne, nie zdała egzaminu myśl opozycyjna. Bo prawdziwie żywotną jest taka myśl, która woli dziś zdobyć w walce choć jeden listek wawrzynu, niż czekać, aż jutro wpadnie jej w ręce cały wieniec.

Ale nie zdał egzaminu również ten prąd myślowy w obozie rządowym, który na drogach udziału opozycji w wyborach spłetrzył trudne do pokonania przeszkody.

Nie zdał zaś dlatego, że prymitywizmem jest sądzić, iż rzeczy

wielkie mogą powstać w trybie zglajhszaltowania poglądów, rozkazu, przytakiwania. Takie rzeczy powstać mogą jedynie na gruncie współdziałania różnych prądów myślowych. Zwłaszcza w Polsce, gdzie rzeczy wielkich trzeba wyjątkowo dużo, odwiekanie tego współdziałania, a tem więcej — wyrzekanie się go, źle świadczy o tych, co do tego się przyczyniają.

Nie podzielimy też radości tej części prasy, która bije nad opozycją w żalobne dzwony i cie-

szy się: dobrze wam tak. Mamy bowiem przekonanie, że gdyby niezależna myśl polityczna naprawdę umarła, to nikomu w Polsce dobrzeby nie było.

Cóż więc czynić należy? Trzeba bardzo usilnie zabiegać o to, aby ta myśl co rychlej odżyła. A dostarczone przez akcję wyborczą dowody upadku myśli politycznej po obu stronach barykady, trzeba traktować nie jako znak radosny, lecz jako sygnał przestrogi.

M. K.

## WKLADY I LOKATY

NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE IMIENNE I NA OKAZIĘCIA PRZYJMUJE

## POLSKI BANK KOMUNALNY Spółka Akcyjna

Warszawa, Plac Napoleona Nr. 7 (gmach własny)

Bank założony w roku 1919, liczy 516 akcjonariuszów w tym 210 miast, 183 powiatów, gmin i związków specjalnych oraz 126 Komunalnych Kas Oszczędności

BANK wykonuje zlecenia giełdowe, inkasowe i przekazowe WYNAJMUJE SKARBUCY KASETKI w kraju i za granicą; zaliczka wszelkie czynności bankowe. SWOIM

Tajemnica wkładów zastrzeżona.

1106

Korzystne warunki inkasa.

## W świetle prasy

### Przełom wśród Ukraińców

Zagadnienie ukraińskie na lle sprawy Rusi Podkarpackiej omawia „Ilustr. Kurjer Codzienny”. „Przypatrując się bliżej t. zw. sprawie ukraińskiej i badając poszczególne jej przejawy, stwierdzić należy jeden oczywisty i bijący w oczy fakt. Oto Ukrainę od początku powstania tego ruchu są zawsze narzedziem w obecnym roku. Sprawa ruska ma zawsze dwa oblicza: rosyjskie, albo niemieckie; oblicza ruskiego w niej nie widać.”

Ostatnio jednak dostrzega obserwator „JKG” nowe prądy:

„W tych dolach i grupach do niedawna nawet bardzo aktywnych wysuwa się obecnie, narazie jeszcze bardzo dyskretnie, hasło zerwania z dotychczasową negatywną polityką wobec Polski.”

Dzieje się to w związku z problemem Rusi Podkarpackiej.

### „Ubiorą nas w pikielhauby”

Wobec wywodów „JKG” ciekawie brzmią uwagi korespondenta lwowskiego „Dila” z Rusi Podkarpackiej. Reportaż maluje w sposób dosadny nastroje, panujące wśród Czechów. Korespondent „Dila” rozpoczyna od wrażeń na polskiej granicy:

„Niemłody już, chuderlawy, wysoki Czech, w okularach, zielonym mundurze i szerokiej charakterystycznej pelerynie, z zakłopotaniem przesunął dłoń po czole. Potem podszedł bliżej i rozkładając bezradnie ręce przemówił głosem urwanym.

— Cóż, niema już naszej republiki! Niemcy zabierają aż do Pragi, wy-

będzie uważał za najbardziej bliskie mojej ideologii.”

Jest to już drugie z kolei wystąpienie redaktora Zaleskiego z „ABC”.

### Ruch ludnościowy w Gdańsku

O demografii w m. Gdańska pisze „Kurjer Bałtycki”:

„Niemcy z Gdańska i Pomorza wschodniego, czyli t. zw. Pomeranii — wykazują ostatnio diametralnie przeciwny rozwój ruchu ludnościowego, niż w Polsce. Liczba ludności miasta Gdańska wykazuje bowiem stały spadek. Od ostatniego spisu ludności w r. 1929 (18.8) dosierpnia 1938 r., czyli w ciągu 9 lat zmniejszyła się ludność z 256403 na 251400, czyli o 5000. W Pomeranii wschod. (okr. rejencyjny Koścziński) przez emigrację zmniejszyła się w ostatnich 10 latach o około 60000 mieszkańców.

W przeciwieństwie do tego — inaczej wygląda ruch ludności na Pomorzu polskim gdzie widoczny jest szybki przyrost ludności. Gęstość zaludnienia Pomorza wzrosła z 57,1 do 66,3 na km. kw. w latach od 1921 — 1931, a obecnie dochodzi nawet do 80. Gdynia sama liczy ponad 122.000 mieszkańców i wzrosła o 1000 przeciętnie na miesiąc. Ludność Pomorza wzrosła z 935643 mieszkańców w r. 1921 do blisko 1.200.000 obecnie. W miastach pomorskich ludność rosła jak na drożdżach. Tak np. w Grudziądzu wzrosła z 33516 na 51904, w Teżewie z 16.251 do 22.728, w Wejherowie z 8786 na 12559.

Niemcy gdańscy twierdzą, że równocześnie żywili niemieckiej zmniejszył się na Pomorzu o 74 proc. i wołają na alarm, by przez silniejsze uprzemysłowanie i wzmożoną kulturalną opiekę na terenach Gdańska i Pomorza pruskiego przeciwdziałać ekspansji ludnościowej Polaków.”

Pragnę zaznaczyć, że Śródowno, grupujące się koło redakcji ABC, nadal

### Oświadczenie Wojciecha Zaleskiego

Na łamach „ABC” ukazał się wczoraj list red. Wojciecha Zaleskiego do redaktora naczelnego p. Jana Korolca, brzmiały j. n.:

„Pragnę zachować całkowitą swobodę w mojej działalności publicznej i w ten sposób uniknąć łaczenia mojej osoby ze Śródownem, grupującym się koło ABC, komunikując, że występuje z redakcją.

Pragnę zaznaczyć, że Śródowno, grupujące się koło redakcji ABC, nadal

## Wobec aresztowań obywateli polskich w Niemczech

### Wyjaśnienie o kontroli paszportów zagranicznych

Wobec masowych aresztowań obywateli polskich w Niemczech, przeciw czemu władze polskie wdrożyły, jak doniosł P.A.T. interwencję ogłoszono wczoraj następujący urzędowy komunikat:

W dniu 30 października wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dn. 6 października w sprawie przeprowadzenia zagranicą jednorazowej kontroli paszportów zagranicznych polskich.

Rozporządzenie to przewiduje, że paszporty zagraniczne polskie (t. zn. paszporty konsularne) wydane przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia przez urzędy zagra-

niczne R. P., t. j. przez konsulaty, poselstwa, ambasady R. P. oraz przez delegata rządu R. P. w w. m. Gdańska winny być przedstawione we właściwym urzędzie zagranicznym R. P. do jednorazowej kontroli.

Przeprowadzenie tej kontroli urząd stwierdza przez odpowiednią adnotację w paszporcie. Urząd nie da takiej adnotacji, jeśli zachodzi podejrzenie co do autentyczności, lub ważności paszportu, lub jeśli zachodzą okoliczności, uzasadniające pozbawienie obywatela, lub stwierdzenie utraty obywatelstwa polskiego posiadacza danego paszportu.

Rozporządzenie nie przewiduje terminu, w którym winno nastąpić przedstawienie paszportu do kontroli, posiadacze ich zatem mogą to uczynić w każdym czasie. W każdym jednak razie muszą to uczynić przed wyjazdem, czy powrotem do Polski, gdyż paszporty konsularne niezapatrzone w adnotację nie upoważniają do przekroczenia granicy państwa polskiego.

Jak z rozporządzenia wynika, nie dotyczy ono paszportów, wydanych w kraju przez władze krajowe, oraz paszportów konsularnych, wydanych przez urzędy zagraniczne R.P. po dniu 30 października 1938 r.

## W obronie wolności prasy Akcja organizacji dziennikarskiej

Bieżący numer 14-ty „Biuletynu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich” donosi, że na posiedzeniu Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich w dn. 14 b. m. powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich stwierdza, że w ostatnich miesiącach ponownie wzmożł się nacisk administracji politycznej na prasę. Konfiskaty przybrały olbrzymie rozmiary. Konfiskatom ulegają nie tylko artykuły, notatki i wzmianki treści politycznej, ale również artykuły i notatki, dotyczące codziennych przejawów życia, jak np. artykuły dotyczące działalności samorządu stołecznego.

Ponadto stwierdzić należy fakty nacisku administracji na zewnętrzny układ numeru. Znanne są fakty, kiedy czynniki administracyjne domagały się umieszczenia pewnych wiadomości na kolumnach czołowych, lub też na kolumnach dalszych. Wobec tego stanu rzeczy, który w konsekwencji podrywa swobodę słowa, a jednocześnie godzi w podstawy materialne dziennikarstwa, Zarząd S. D. W. zwraca się do Wydziału Związku Dziennikarzy Rzplitej o zwołanie posiedzenia Zarządu Głównego, celem zastanowienia się nad obecnym położeniem dziennikarstwa i celem podjęcia interwencji u czynników państwowych.”

W wyniku tej uchwały, wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. podjął ma interwencję wspólnie z prezesem Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

W dniu 31 b. m. udaje się delegacja dziennikarzy do dyr. dep. polit. Min. Spraw Wewnętrznych Żybońskiego.

## Greiser odznaczony Zmotoryzowane bojówki w Gdańsku

Z Gdańska donosi „Kurjer Bałtycki”, że organizacja b. niemieckich oddziałów ochotniczych urządziła w środę, 27 b. m., uroczystość w czerwonej sali Domu Kuracyjnego w Sopotach.

Na t. zw. uroczysty apel stawilo się około 300 członków tych organizacji. Podczas wieczoru inspektor wojskich związków niemieckich w W. M. Gdańska b. rotmistrz Winkelhausen prezydentowi Senatowi Wolnego Miasta Gdańska p. Arthurowi Greiserowi wręczył dyplom prezesa i woda honorowego organizacji ochotniczych.

Odznaczony w ten sposób dygnitarz gdański w przemówieniu podniósł zasługi niemieckiego ducha bojowego od r. 1914 i zanaczył, że obecnie ten sam duch żołnierski ożywia znowu Niemców, tak w Rzeszy, jak w W. M. Gdańsku.

Pod nazwą „Zmotoryzowany sztab 6 nar.-socjalistycznego korpusu samochodowego” istnieją i działają na terenie W. M. Gdańska zmotoryzowane oddziały bojowe ruchu nar.-socjalistycznego. Organizacja ta dowodzi wyższy komendant oddziałów zmotoryzowanych p. Schlichting. Sztab 6 N.S.K.K. składa się obecnie z 3 grup i 13 szturmów.

Według przepisów wyszkoleniowych zmotoryzowanych oddziałów N.S.K.K. w Gdańsku stoi na I miejscu przeszkolenie światopoglądowe, a następnie przeszkolenie wojskowe młodzieży nar.-socjalistycznej, sportowe i komunikacyjne i to nie tylko dla potrzeb hitlerowskich oddziałów bojowych N. S. K. K., lecz także, jak wyraźnie zaznaczono dla „przygotowania szkolonego personelu dla zmotoryzowanych części siły zbrojnej”.

## Jutro szkoły nieczynne

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty kuratorium szkolne okręgu warszawskiego zawiadomiło wszystkie szkoły, iż w poniedziałek dnia 31 b. m. jako dniu oddzielającym niedzielę i dwa dni wolne od nanki (Wszystkich Świętych oraz dzień Zaduszny), młodzież szkolna ma być zwolniona od zajęć szkolnych.

# Coby było, gdyby...

## Komisarz Kaganowicz przeciw płk. Lindberghowi

Od pobytu Lindbergha w Rosji sowieckiej minął już miesiąc, a mimi to władcy czerwonej Moskwy nie mogą się jakoś uspokoić po „afroncie”, który spotkał lotnictwo bolszewickie ze strony zdobywców przestworzy. Po atakach prasowych, Lindberghiem „zajął się” sam komisarz Kaganowicz, wymyślając mu publicznie od... „sprzedajnych psów faszystów”. Jak na ministra, słowa wecale, wecale...

Bolszewikom płk. Lindbergh sprawił wielki zawód. Bo jakże to: obwoziło się tego gościa po całej Rosji, pokazywało mu się co najlepsze i najładniejsze, robiło wszystko by wywołać wrazenie mocy i potęgi Sowieców, a tu, niespodzianie, skutek wręcz odwrotny. Lindbergh, wecale widać nie ośmieszony tem co mu pokazano i co sam jakoś zobaczył, oświadczył prosto po powrocie do Londynu, że z tem lotnictwem sowieckim nie jest znów tak dobrze, gorzej, bo jest z niem całkiem źle...

Sypnęły się więc na niewdzięcznika gromy oburzenia z Moskwy i Leningradu, z całej Rosji. Wymyślano mu, od „pacholków burżazji” i „slug kapitalizmu”, od ignorantów i nieuków, od Bóg wie czego jeszcze. Wreszcie z pomocą prasy bolszewickiej przyszedł komisarz Kaganowicz ze swoim niefortunnym występem krasomówczym.

Na tem jednak nie koniec. Ciąg dalszy przyszedł z Paryża. Oto znany pisarz lotniczy i zarazem lotnik — uczestnik wojny europejskiej, Peyronnet de Torres chwycił za pióro, by poprzec Lindbergha.

Lindbergh — powiada ów Francuz — mówi mało, ale jak już co powie, to wie co mówi. Jego poglądy na wartość sowieckiej floty powietrznej opiera się na faktach stwierdzonych, na tem, co w czasie pobytu w Rosji naprawdę widział. Wszystko, co Lindbergh lotnictwu sowieckiemu zarzucił, jest prawdą. 18 sierpnia, a więc nazajutrz po przybyciu do Moskwy, Lindbergh uczestniczył w dorocznej rewji sił powietrznych Sowieców. Tylko, że mu nie pokazano najnowszych typów samolotów, bo wskutek ciągłych aresztowań i egzekucyj w korpusie technicznym lotnictwa, straciło ono swych najlepszych fachowców — inżynierów i techników sowieckich fabryk sprzętu lotniczego. To też nie było nietyłe czem ile kim imponować. Podczas lotu okrężnego po Sowieciach Lindberghowie widzieli wiecie, za wiele może nawet jak na bolszewickie intencje. To też nie udało się bluffem propagandy osłonić braków, które składają się na kryzys sowieckiego lotnictwa.

Tyle, Peyronnet de Torres, na którego głowę teraz kolei sypnęły się gromy w rosyjskich urzędówkach. Nie o to jednak chodzi.

Coraz powszechniejsze stają się bowiem głosy, że opinia Lindbergha, którego tajemnicza misja miała na celu właśnie w dniach gdy sprawa sudecka dojrzewała, zbadać ile war ta jest ewentualna pomoc lotnicza Sowieców dla Czechosłowacji, że ta niepoehlebna opinia miała wielki wpływ na decyzje Angli i Francji, na ich postawę wobec żądań nie-

mieckich.

Gdyby płk. Lindbergh nie wyraził się z takim pesymizmem o lotnictwie sowieckim, na które przecież głównie w Pradze liczone, kto wie, jak ukształtowałyby się losy ziemii sudeckiej i Czechosłowacji. On jednak zwątpił w wartość tego sojusznika, wystawił mu kiepskie świadectwo.

Dlatego ta złość w Moskwie, zarówno na Lindbergha, jak na jego francuskiego kolegę, Peyronnet de Torres. (v.).

NAJLEPIEJ, NAJSTARANNIEJ DOBIERA KSIĄŻKI  
Czytelnia Nowoczesna  
Zielna 52. — Telefon 509-66

Na żądanie odsyłamy książki do domu  
Oddział we Włochach — Piłsudskiego 17

## Likwidacja komunizmu francuskiego

### Rezolucja komisji kongresu radykałów

PARYŻ. 28.10. Obrady kongresu radykałów w Marsylii od momentu wystąpienia premiera Daladier przeciw komunizmowi, potoczyły się w atmosferze sensacyjnej rozgrywki wewnętrznej i ostatecznie przybrały w piątek popołudniu prawie, że dramatyczny charakter, naskutek tajemniczego pożaru, który zniszczył w ciągu kilku godzin prawie całą dzielnicę marsyjską i m. in. hotel, w którym mieszkał premier Daladier, co doprowadziło do zawieszenia obrad.

Wedle informacji z Marsylii, nie ulega wątpliwości, że przeważająca większość delegatów prowincjonalnych federacji stronnictwa, zaakceptuje postulat politycznej likwidacji komunizmu francuskiego.

Mimo jednak entuzjazmu, z jakim delegaci przyjęli wystąpienie premiera, musieli on stawić w czasie czwartkowych nocnych obrad komisji politycznej kongresu czoło ofen-

zywie politycznej, zorganizowanej przeciw niemu przez lewicowe elementy z łona stronnictwa. Szereg deputowanych radykalnych wysunął zarzuty przeciw premierowi, iż walkę, jaką wywodzi komunizmowi, może odbić się ujemnie na sytuacji wyborczej stronnictwa radykalnego, pozabawiając w terenie niektórych radykałów pomocy komunistów i socjalistów.

Drobnym odłam przywódców parlamentarnych stronnictwa, do którego przyłączył się i przewodniczący Izby Herriot, postawił sprawę walki z komunizmem na płaszczyźnie zagadnienia nowej większości parlamentarnej, wyrażając obawę, czy gwałtowny atak premiera na komunistów nie doprowadzi automatycznie do przyłączenia się do opozycji również i partii socjalistycznej.

Doszło do tak ożywionej dyskusji, iż z jednej strony Daladier postawił miał sprawę na ostrzu noża, zaznaczając, iż gotów jest w razie niezaakceptowania przez komisję jego stanowiska, złożyć dymisję, z drugiej zaś strony Herriot zagroził miał opuszczeniem Marsylii.

Daladier naciskany przez opozycję lewicową w łonie stronnictwa, w której znalazło się nawet kilku ministrów, jak min. Marynarki Campinchi oraz Oświaty Zay, na zapytanie, jak wyobraża sobie utworzenie nowej większości parlamentarnej, postawił formułę: Naprzód działania, a dopiero potem szukanie większości.

Komisja polityczna wyłoniła komitet redakcyjny, który otrzymał szereg wytycznych, świadczących, iż ostatecznie komisja polityczna zaakceptowała punkt widzenia premiera wykluczenia komunistów z życia politycznego Francji.

Deklaracja, która ma być przedstawił kongresowi do zatwierdzenia w sobotę, uwzględniając interesy wyborcze, przyjęła formułę, stwierdzającą, iż „komuniści przez swoje stanowisko w Izbie i przez wrogle nastawienie do obecnego rządu sami wykluczyli się z łona Frontu Ludowego”.

## Akcja partyzantów czeskich na terenach zajętych przez Niemców

PRAGA. 28.10. Ubiegłej nocy, jak podaje prasa czeska, grupa partyzantów w liczbie około 40 ludzi uszkodziła most kolejowy w pobliżu Wielkiego Berezna, podkładając pod szynny ładunek materiału wybuchowego.

## Cała dzielnica Marsylii w ogniu

### Tajemniczy pożar wielkiego domu towarowego

#### Spłonął hotel w którym zatrzymał się Daladier

MARSYLJA. 28.10. W wielkich magazynach „Nouvelles Galeries” wybuchł zagadkowy pożar, który przybrał zaskakujące rozmiary. Niezwykle silny wiatr utrudnił akcję ratunkową, przyczyniając się do rozszerzenia się katastrofy.

Wielkie magazyny zostały całkowicie zniszczone. Wszystkie podłogi załamały się, a o godz. 15-tej oderwała się od reszty gmachu i runęła z hukiem na ulicę fasada.

Gmach „Nouvelles Galeries” liczył 5 pięter, długość jego wynosiła około 50 m. a szerokość 70 m. Pozostał z niego tylko stos powyginanego żelastwa i tłęjące gruzy.

O godz. 16-tej pożar ogarnął blok domów, położony naprzeciwko Galerii, a m. in. hotel „Noailles”, w którym zatrzymało się wielu uczestników kongresu radykałów z premierem Daladier i min. Bonnetem.

Specjalny komisarz, który został na czas kongresu przydzielony do hotelu, dostał się do apartamentu pp. Daladier i Bonnet, aby wydosiać stamtąd akta, jakie tam się znajdowały.

Po pewnym czasie dach hotelu za walił się.

Straż ogniowa, mimo olbrzymich wysiłków, nie jest w stanie, z powodu gwałtownego wiatru, zlokalizować pożaru, który strawił kilkana-

ście domów. Wezwano na pomoc straż z Tulonu. Specjalnym pociągami udało się też do Marsylii straż pożarna z Lyonu.

W magazynach „Galeries Nouvelles” przeprowadzono ostatnio poważny remont.

Obrady kongresu radykałów zostały z powodu pożaru odroczone do jutra.

PARYŻ. Pożar w Marsylii przybrał rozmiary prawdziwej klęski. Cała dzielnica, objęta bulwarem Canebiere, ulicę de l'Arbre, bulwarem Dugommier i ulicą Thubaneau, stoi w płomieniach.

Kordony policji, zandarmerji oraz wojsk kolonialnych otoczyły płonącą dzielnicę.

Władze komunikują, iż należy oczekiwać licznych ofiar, których cyfra jednak nie została jeszcze ustalona.

Słny mistrz, jaki wiał w Marsylii, przenosił ogień z jednego domu na drugi. Pożar przeważnie rozpoczął się od górnych pięter pod wpływem przenoszonych iskier i obejmował stopniowo całe budynki.

MARSYLJA, 29.10. Pożar, pustoszący główną arterję Marsylii Canebiere, zdołano zlokalizować a częściowo ugasić dopiero nad ranem. Wyrządzone przez pożar szkody o-

ceniane są na przeszło 10 milionów franków.

Prócz doszczętnie spalonego domu towarowego „Nouvelle Galerie” pastwą pożaru padło 10 budynków, wśród nich 3 hotele.

Liczba ofiar nie została dotychczas dokładnie ustalona. Z tymczasowych raportów policyjnych wynika, iż 5 osób zmarło skutkiem poparzenia, a 35 odniosło ciężkie obrażenia. 4 osoby rozpoznano. O 41 osobach brak wiadomości.

Co było istotną przyczyną pożaru, dotychczas nie ustalono. Wiadomo tylko, że ogień powstał na I piętrze, gdzie dokonywano poważnego remontu.

Chodziło o zmianę dekoracji w dziale sprzedaży. Dekoracje te sprzyjały szybkiemu rozszerzeniu się ognia.

MARSYLJA, 29.10. — Pożar w dzielnicy Canebiere dał zagranicą powód do tendencyjnych pogłosek.

W związku z tem agencja Havasa stwierdza, że tylko naskutek gwałtownego wicheru płomienia, które zniszczyły „Nouvelles Galeries” przerzuciły się na hotel Noailles, wzniesiając pożar w górnych piętrach budynku. W normalnych bowiem warunkach hotel ten nie padłby pastwą płomieni.

Zygmunt Nowakowski

16)

# PANI SŁUŻBA

Powieść

STRESZCZENIE  
POCZĄTKU POWIEŚCI

Młody góral — Józek Czyż ukończył szkołę policyjną w Mostach Wielkich i dostał przydział na Polesie.

Pies, owczarek górski „Baca”, który z chaty Józka poszedł w świat na wędrowkę — także trafił do policji i ukończył szkołę psów policyjnych w Rawie Ruskiej.

Los zdarzył, że zeszli się znów razem w poleskiej wiosce — Drohni — na wspólnej służbie w policji.

Tajemnicza kraina poleska stwarza dla młodego policjanta tysiące niebezpieczeństw. Pies — najwierniejszy przyjaciel strzeże go i ostrzega.

Ludność, wsi okolicznych coraz częściej z trwogą patrzyła sobie na ucho linie tajemniczego bandyty i terrorysty.

Dymitr — to prześladowca kupców, chłopów. Rabus nieuchwytny, porażający się tam — gdzie nikt się go nie spodziewa.

Pan ciągle o tym psie! — odpowiedział Baran. — Lepiej, że został, bo tylko kłopot miałbym przez niego, nic więcej...

Za moich czasów obchodziło się bez psów! Żeby na tem zjadłem...

Baca był jednak skazany na dłuższą samotność, ponieważ wyprawa przeciwna była poza przewidziany termin. Dzieci powstały chwilę przed kwaterą Józka, Hryć wspiął się na palce, zajrzał przez okno i zabrało się wszystko troje, z powrotem do domu. Potem przyszli jeszcze raz przed samym wieczorem, aby dowiedzieć się, że posterunkowego jeszcze niema. Zdziwieni, czekali chwilę i odeszli szybko, ciekając przed tą samą gwałtowną ulewą, która Józka i Baranowi odcieła chwiliowo drogę do domu, objął posterunkowi zostać musieli daleko w lesie, czekając aż do rana na łódkę. Józek sam ledwie tknął jadra, bo mu się jeśd odechciało na myśl, że Baca musi być głodny. Pocięczał się jednak tem, że może ktoś w Drohni wpadnie na koncept, aby dać psu bodaj-kapkę mleka.

Nie, nikt o tem nie pomyślał i Baca nie mogąc długo znaleźć

sobie dogodnego miejsca, przecież legł spać. Była to już druga noc o głodzie. Sny miał znowu niespokojne, budził się często i zrywał ze legowiska. Padał deszcz nieustanny a Bacy zdawało się ciągle, że w monotonnym szumie ulew słyszy czyjeś kroki. Ktoś nadchodził, zbliża się pod sam dom, pod drzwi prawie... W pewnej chwili Baca zerwał się, wzrok wlepił w czern tej nocy, ale nie zauważył niczego. Deszcz zdusił głos kroków i zmącił węch Bacy. Pies legł znowu na postaniu. Głód skrecał mu wnętrze, zaczął gryźć, palić, głód straszliwy. A pan powiedział „zostań”

Baca usnął z osłabienia a gdy zbudził się, było już widno i słońce stało wysoko. Wybiegł, aby napić się wody z kałuży, ale na progu uderzył go w nozdrza zapach tak ostry, że Baca przystanął w miejscu. Woni była oszałamiająca a przytem dziwna jakaś. Tuż obok progu leżał spory kawałek kiełbasy. Baca wlepił weń wzrok.

Przez głowę przeleciała mu burza szkoda. Nie wolno zatrzymać się przy odpadkach! Nie wolno jeść rzeczy znalezionych po drodze. Nie wolno! Każdej próbie schylenia się po ten niedozwolony kasek towarzyszy silne szarpnięcie linką ćwiczebną, a zaciska się obroża koło gar-

dła. Gdy to szarpnięcie nie pomaga, pada rozkaz „Puść!” i następuje silniejszy jeszcze, bolesny zryw linki. Nie wolno!... Gdy usłuchał i spokojnie dał się prowadzić na smyczy, wtedy padały słowa miłe, pochlebne, czasem na karku jego spoczęła dobra dłoń przewodnika a czasem, czasem oprócz pochwały przychodziła i nagroda. Ta sama ręka, która potrafiła głaścić, wydobywało z kieszeni coś dobrego, przysmak jakiegoś, który Baca szczególnie lubił.

Wszystkie te obrazy stały mu w głowie, przeleciały szybko przed oczyma ale równocześnie głód rozżarty, wściekły szarpał trzewiami lepiej niż linka obroża. Język żywego płomienia przewiercił go na wylot a w nozdrza uderzył znowu silniejszy ponad wszystko zapach tego mięsa. Baca na chwile cofnął się, wzrok zwrócił w inną stronę, nie chcąc widzieć tego jadra ani czuć jego woni. Głód przyspuścił znowu atak, rozpalonym żelazem przebieł mu gardło, brzuch, uderzył obuchem w łeb. Baca, karmiony zazwyczaj bardzo regularnie, nie jadł nie przez dwie doby. Ostabł zupełnie i musiał znowu wbrew woli popatrzeć na mięso. „Nie wolno!” i „puść!” przybladły, cofnęły się gdzieś daleko w mrok niepamięci a na odwrót ten kawał mięsa przybliżył się sam i powiękzył.

Baca ulegał zwołna. Mięso przy ciągało go z taką siłą, że pochylał się nad niem, na nie już niepomny. Nagle oderwał łeb. Było w tym zapachu coś dziwnego, co miewało się z wonią przyjemną. Jakiś zapach inny, którego Baca nie znał. Ta obca przymieszka mówiła mu „nie rusz!”, podeszła gdy zapach główny wołał głośno i rozkazywał, mówiąc: „bierz!” „Rozdarły go niejako na pół te dwa przeciwne sobie rozkazy, z których jeden był cichy, długi, głośny i niedopuszczający oporu.

Mimo wszystko Baca cofnął się i rozejrzał dookola. Węch jego skierował się na jakiś znak, odciśnięty w mokrym piasku. Za węchem poszedł i wzrok. Baca posunął się od jednego śladu do drugiego, do trzeciego i dalej jeszcze chwiliowo zaponimawszy o mięsie, leżącym u progu, Pant — służba naprzekór głodowi oderwała go od jadra, kazać iść za tym śladem. Podeszła. Na chwilejących się nogach, posunął się dalej, węsząc, jednakże ślad gubił się i ginał bez reszty w wielkiej kałuży, która pozostała po całkowitej ulewie. Baca przekroczył wodę i dorwał się suchszego gruntu, gdzie został ślad słabszy co prawda i zatarty. Zrobił jeszcze kilka kroków i stracił zupełnie kierunek.

(D. c. n.)

# Złowrogi cień nad potęgą Anglii

## Lew brytyjski budzi się z uśpienia

(Korespondencja własna)

London, 26 października.

„Postradaliśmy honor, straciliśmy szacunek świata — i, co jeszcze gorsze — straciliśmy szacunek dla siebie samych. Zaś w końcu nie zaznamy pokoju, lecz będziemy musieli toczyć wojnę, wojnę bez przyjaciół”.

Oto krótka, jasna i dobitna charakterystyka skutków układu monachijskiego. Jej autorem jest sędziwy „czarodziej walijski”, były premier Wielkiej Brytanji — Lloyd George.

Długo milczał, długo czekano na jego kompetentną krytykę polityki zagranicznej Chamberlaina. W czasie wielkiej debaty w Izbie Gmin, wiele oczu spoglądało badawczo na jego siwą głowę, pytając — dlaczego nie zabiera głosu?

Odpowiedź przyszła dopiero dzisiaj. W zatłoczonej sali, pełnej pastorów, członków londyńskiej TREE CHURCH FEDERATION, „Czarodziej walijski” wygłosił swoje wielkie „J'accuse”.

— Milczałem w Izbie — powiedział — bo członkowie obozu rządowego krytykowali politykę Chamberlaina w sposób dostatecznie ostry. A krytyka, pochodząca od własnych zwolenników, wywiera zawsze silniejsze wrażenie, niż krytyka ze strony opozycji.

Ale skoro już Lloyd George przemówił, jego słuchacze nie byli rozczarowani. W sposób spokojny, rzeczowy, bez krzyku i emfazy, bez nadmiernej retoryki, w bardzo pięknej formie, Lloyd George wykazał wszystkie błędy polityki obecnego rządu. Skutki jego polityki są fatalne.

„Chiny, Abisynja, Hiszpanja, Czechosłowacja. W związku z temi krajami zstępowałimy w ciągu ostatnich lat szczebel za szczeblem po drabinie hańby. Czy zejdziemy jeszcze niżej?” — ten złowrogi znak zapytania unosił się w czasie mowy Lloyd Georgea nad zatłoczoną salą. Unosił się on także nad całym Imperjum.

Anglicy spoglądają na Europę i widzą jak przestania ją coraz bardziej złowrogi cień Niemiec. Czechosłowacja jest już niemal oficjalnie wasalem Niemiec. Wiadomości, jakie dopiero teraz przedostają się o wizycie czeskiego ministra spraw zagranicznych Chvalkowskiego u kanclerza Hitlera, rok temu wywołałyby wstrząs. Dzisiaj zbławozany mocnymi wrażeniami świat przyjmuje je obojętnie. A przecież to nie była drobnostka!

Minister suwerennego (bądź co bądź) państwa składa oficjalną wizytę w siedzibie Fuehrera. Żołnierz, stojący na warcie wita go postawą... spoczni! Ani myśli prezentować broni — nie dostał takiego rozkazu.

Ale to są tylko formy. Treść rozmów Chvalkowsky — Hitler jest jeszcze bardziej zastanawiająca. Przypomina to żywo wizytę Schuschnigg'a w Berchtesgaden.

### Stypendja im. J. Piłsudskiego dla sierot po poległych

Zarząd Fundacji Stypendjalnej im. J. Piłsudskiego w Warszawie, ogłasza konkurs na dalsze 30 stypendjów, każde po zł. 800 (osiemset) rocznie. Stypendja będą wypłacane w ratach kwartalnych zgóry.

O stypendja te mogą się ubiegać uczniowie (obojaż pleci) szkół średnich i technicznych, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli) Rzeczypospolitej Polskiej, sieroty po oficerach lub szeregowych wojska polskiego (Polskich Formacji Ochotniczych), poległych w obronie ojczyzny, narodowości polskiej, obywatelki państwa polskiego, wykazujący dobre postępy w naukach i wzorowe prowadzenie się. W razie braku odpowiednich kandydatów do uzyskania stypendjów, będą one przyznane sierotom po oficerach, szeregowych, lub urzędnikach wojskowych, zmarłym skutkiem chorób, nabytych z powodu udziału w wojnie i w związku z trudami wojennymi.

Podania o stypendja winny być nadesłane przez matki lub opiekunów, w terminie do dn. 18.11 pod adresem zarządu fundacji, Warszawa, Al. Ujazdowskie 1.

Hitler zażądał rozwiązania czeskiej partii komunistycznej, zmuszenia niemieckich uchodźców z Sudetów do powrotu i wydalenia innych uchodźców.

Chvalkowsky odmówił. Zaproszono go wobec tego na drugą rozmowę, tym razem z udziałem szefa sztabu Rzeszy, gen. Keitla. Argumenty natury militarnej widocznie „przekonały” czeskiego ministra — życzeniom Hitlera stało się zadość...

Ale z tem trzeba się było liczyć, zostawiając Pragę oko w oko z Berlinem. Znacznie większe wrażenie wywołują w Londynie wieści, nadchodzące ze Skandynawji. Szwecja, Norwegja i Danja zawsze bardzo silnie grawitowały do Anglii i to nie tylko gospodarczo, ale i politycznie. Dzisiaj powiał tam wiatr przeobrażenia. Przejawia się to szczególnie jaskrawo w ostrożności prasy, która radykalnie zmieniła front wobec Niemiec.

W Danji doszło do incydentu, który dał Anglikom wiele do myślenia. Dnia 7 b. m. wielkie kopenhaskie pismo wieczorne „BERLINGSKE AFTENAVIS” (wydawane przez znane na całym świecie Berlingske Tidende) ogłosiło artykuł swego redaktora działu zagranicznego o losie Sudetów pod rządami Berlina. W artykule tym znalazła się cytata z przemówienia mr. A. CLANDA, który w angielskiej Izbie Gmin mówił o okrucieństwach hitlerowskich.

Na skutek interwencji poselstwa niemieckiego, artykuł ten usunięto z następnych wydań, zamieszczając notatkę, wyrażającą ubolewanie z powodu przedrukowania „absolutnie niewiarygodnego” ustępu mowy członka parlamentu brytyjskiego. Autor artykułu został podobno zdymisjonowany.

Mimo tej uległości, prasa duńska stała się następnego dnia przedmiotem ataków prasy, dyrygowanej przez min. Goebbelsa.

Prerażony tem premier duński, pośpieszył z następującym oświadczeniem: „Żałuję, że niektóre pisma nie zachowały wobec ostatniego kryzysu stanowiska w pełni bezstronnego. Prasa duńska, która jest wolna, musi sobie zdawać sprawę

z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży i starać się o bezstronność w ocenie wydarzeń międzynarodowych. Jej obowiązkiem jest unikać wszystkiego, co jest obraźliwe.”

Historja ta świadczy wymownie o gwałtownym spadku kursu akcji angielskich w Europie.

Nie może być wątpliwości, że Londyn będzie temu przeciwdziałał, że już przeciwdziałal. Zbrojenia angielskie nie są tylko militarystyczną zabawką. A za niemi przyszedł ofenzywa polityczna i gospodarcza.

Data, miejsce natarcia i technika ataku nie są znane.

Nie jest zresztą wykluczone, że przedtem będą jeszcze próby pojednania, próby rozpaczliwe, podyktowane wiarą Chamberlaina w możliwość „obłaskawienia” Niemiec.

Nad Tamizą snuje się teraz gęsta mgła jesienna. Wcisła się ona wszędzie, przenika do wszystkich zakamarków. Skoro mgła minie, zobaczymy obraz nowy, może nawet niespodziewany.

Kiedy to nastąpi? Nie bądzmy niecierpliwi. Jesień i zima są w Anglii sezonem mgieł. Rad.

### ARTRETYZM REUMATYZM, PODAGRA,

dają się najsilniej we znaki w chłodnej i wilgotnej porze roku. Togał stosowany w dawkach 2-3 tabletek 3 razy dziennie uśmierza ból i przynosi ulgę. Togał jest dobrym środkiem przeciwbólowym.



1109

## namiaszka KAWA SFINKS

daje siły i zdrowie



wyrob f.

HABERBUSCH-SCHIELE S.R.

1118

## Święto narodowe republiki tureckiej 15 lat nowej Turcji

29 b. m. obchodziła Turcja święto narodowe. 15 lat temu zerwano ponad 6-cio wiekową tradycję cesarstwa otomańskiego. Na jego gruzach powstała nowa Turcja, z republikańską formą rządów. Tron, zajmowany nieprzerwanie od 1288 roku przez 38 kolejno sultanów, zastąpiono fotelium prezydenckim, na którym zasiadł istotny twórca nowego państwa, Kemal Pasza.

Ciężka choroba Kemala, wielkiego „Ghazi”, zdawało się, że okryje radomy dzień Turcji kirem żałoby; powrót do zdrowia dyktatora pozwolił na beztrudne świętowanie rocznicy.

W pierwszych latach powojennych Turcja bohaterko opierała się armji greckiej wdzierającej się w głąb Anadolji. Kraj zniszczony wewnętrznymi sporami, mający niezdecydowanych i chwalebnych wladców w osobach ostatnich sultanów, pozbawiony dostatecznego uzbrojenia, wyczerpany moralnie i finansowo, tracił z każdym dniem coraz więcej obszarów na rzecz Grecji. W tych przelomowych dla przyszłej Turcji chwilach, pojawił się Kemal, walcząc z żelazną wolą i nieugiętą konsekwencją na dwóch frontach: przeciw sultanowi i wojskom najeźdźczym. Odniosłszy nad Grecją wielkie zwycięstwo, przygotował się do decydującej rozprawy z sultanem.

Bez zastępania rady Zgromadzenia Narodowego, proklamował 29 października 1923 roku republikę, stawiając kraj przed faktem dokonanym. Gdy w roku 1924, po złożeniu z urzędu Kalifa, zaproponowano tytuł ten Kemalowi, dyktator odrzucił propozycję.

Odład reformy postępują za reformami. Wielkie tradycje lamie Kemal swoimi rozkazami. I tak np. jednym z epokowych dla Turcji wydarzeń było zniesienie alfabetu arabskiego i zastąpienie go w roku 1928 alfabetem łacińskim. Europeizacja Turcji postępuje nader szybko. Na biotach buduje się nową stolicę Ankarę. Przeprowadza się wielkie reformy.

Równocześnie Turcja umacnia swoją pozycję na terenie międzynarodowym. W pierwszych już latach po ogłoszeniu republiki nowe państwo zawiera przyjazne układy z krajami Europy i Azji. Pierwszy z tych traktatów zawarty został z niedawnym wrogiem — Grecją.

Przyjazne stosunki polsko-tureckie, oparte o wielowiekową tradycję, doznały w tych latach większego jeszcze wzmocnienia. Podniesienie do rangi ambasady placówek dyplomatycznych było jedną z wielu manifestacyj serdecznych stosunków między obu państwami.

# Głośne rozmowy i śmiechy Ponure widmo „wyszybały”

Gusty są różne. Jeden lubi teatr, drugi przepada za kinem, dla trzeciego najmilszy jest nocny dancing. Nie mam zamiaru krytykować niczyich upodobań, gdyż pamiętam o starej łacińskiej zasadzie: de gustibus non est disputandum. W wolnym przekładzie na język polski zasada ta brzmiałaby: są gusta i guściki. Osoby hołdujące różnym upodobaniom mogłyby żyć w zgodzie, wzajemnie sobie nie zawadzając. Do tego potrzeba jednej rzeczy. Niechaj miłośnicy foxtrotta znalazłszy się na odczycie, koncercie czy wystawie obrazów nie zapominają, że sala odczytowa, koncertowa, czy wystawa to nie... nocny dancing.

To są rzeczy różne. Z tej różnicy wynikają dalsze konsekwencje, z których nie wszyscy niestety zdają sobie sprawę. Najlepiej kwestję wyjaśnić na przykładach zaczerpniętych z własnych obserwacji poczynionych w ciągu jednego tygodnia.

Przykład pierwszy. Jesteśmy w Zachęcie Sztuk Pięknych na jubileuszowej wystawie dzieł Matejki. Młody historyk sztuki, entuzjasta Mistrza, w sposób chwilałami porwijający udziela pewnej grupie zwiedzających nader ciekawych wyjaśnień. Mówi o tre-

ści poszczególnych obrazów, o okolicznościach w jakich powstały oraz o przyjęciu jakiego do znalezia ze strony współczesnych. Na sali panuje cisza. Prelegent potrafił stworzyć odpowiedni nastrój skupienia i powagi. Wtem głośna rozmowa i śmiechy. To jakieś towarzystwo, znajdujące się przypadkowo w tej samej sali co prelegent, spotkało znajomych. Dyskretne sykanie słuchaczy prelegenta nie osiąga efektu. Dopiero przerwanie prelekcji i zdecydowana postawa słuchaczy sprawiła, że niesforne towarzystwo przeszło do innej sali, obrzucając pozostałych pogardliwym spojrzeniem.

Przykład drugi. Tym razem — rzecz dzieje się w zacisznym Siniem na wieczorne literackim, poświęconym pamięci Adama Asnyka. Sala przepiękna do ostatniego miejsca. Publiczność inteligentna. Dużo młodych par, aczkolwiek nie brak również przedstawicieli starszego społeczeństwa ze świata literackiego i artystycznego. W niejednych rełkach dostrzec można różne wydania poezji El. ygo (pseudonim Asnyka). I tu również zapanował nastrój uroczysty. Znany literat przypomina zebrany, kim był

Adam Asnyk. Potem następują recytacje utworów poety i śpiew. Ceniona literatka i działaczka społeczna dzieli się osobistymi wspomnieniami o poecie. Kartki, z których odczytuje swe — jakże piękne i wzruszające — wspomnienia drżą w rękach prelegentki. Widać, że głęboko przeżywa to co mówi o nieszczęściach, jakie spotykały poetę, o jego pesymizmie i osamotnieniu... Wzruszenie udziela się zebranym. Niestety, nie wszystkim. Znalazły się wyjątki. Przy paru stolikach w czasie produkcji artystycznych śmiano się głośno i rozmawiano. W szczególności kłopotliwej i drażliwej sytuacji znalazł się najbliżsi sąsiedzi rozbiwionych „gadulów”, ocierający się o nich ramieniem. Jak tu strofować ludzi dorosłych, kiedy znaczące spojrzenia rzucane w ich stronę nie pomagają? Zrobić uwagę? Toż gotowa awantura z epilogiem niewiadomym, może nawet tragicznym. W sukurs przyszli dalsi sąsiedzi. Rozległy się głośne sykania. Wtedy dopiero wesołe towarzystwo zaniechało rozmów i po chwili opuściło salę.

Wnioski wypływające z tych przykładów są jasne. Goście noc-

nego dancingu mogą sobie pofolgować. Nikt im nie zabrania przytupywać i podśpiewywać w tańcu. Te głośne objawy radości nikomu nie przeszkadzają. Inaczej rzecz się przedstawia na koncercie, odczycie czy w teatrze. Tutaj trzeba się powstrzymać od wszelkich objawów mogących zakłócić sąsiadom przeżywanie wrażeń artystycznych. Kto tego nie potrafi, niech zrezygnuje z uświetniania swą obecnością imprez artystyczno-literackich. Przypuszczać należy, że nie będzie to dla niego ofiarą ponad siły.

W dawnej, carskiej Rosji w podrzędnych zakładach gastronomicznych z wyszynkiem alkoholowym oraz w tego samego typu lokalach rozrywkowych był specjalny funkcjonariusz zwany „wyszybał”. Miał za zadanie usuwać siłą podochoconych lub niesfornych gości. Było to widowisko nieładne. Szczególnie gdy lokal znajdował się na piętrze.

Podniosły nastrój obchodu poświęconego w Siniem pamięci subtelnego poety miałem skłony. Stałoby mi przed oczami ponure widmo wyszybały.

l. ch.

# Wielki turniej bridge'owy

o puchar przechodni „Kurjera Polskiego”  
pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża

Bridge to szlachetna rozrywka i prawdziwy wypoczynek po pracy.

Słusznie stwierdzono, że bridge to nie gra w karty, lecz emocjonująca, pełna walorów sporto-

wych gra kartami.

Zamiłowanie do bridge'a zwiększa się nieustannie i dziś już niema prawie ani jednego zebra-  
nia towarzyskiego bez kilku ro-  
bów.

Wielkie turnieje międzynaro-  
dowe, organizowane przez klu-  
by angielskie, francuskie i ame-  
rykańskie, cieszą się wielkim po-  
wodzeniem. W turniejach tych  
biorą udział nie tylko „asy” brid-

ge'owe, ale także gracze mniej  
wytrawni.

Dyskusje, jakie toczą się po  
każdej niemal rozgrywce, mo-  
menty szlachetnej rywalizacji, o-  
to niezwykle emocjonująca atmo-

sfera turniejowa.

W dążeniu do klasyfikacji naj-  
lepszych graczy bridge'owych  
Warszawy, „Kurjer Polski” ogle-  
dza

## 1-szy Wielki Turniej Bridge'owy o nagrodę honorową — puchar przechodni „Kurjera Polskiego” oraz cały szereg nagród indywidualnych

Turniej odbywa się pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża (Oddział Stołeczny)

### WARUNKI TURNIEJU

1) Uczestnikiem turnieju może być każdy Czytelnik „Kurjera Polskiego”, który prawidłowo rozwiąze cztery kolejne zadania konkursowe (począwszy od dzisiejszego), które ukazują się co tydzień w rubryce bridge'owej p. n. „Przy zielonym stoliku”.  
Rozwiązanie tych czterech zadań stanowić będzie wstępną eliminację zawodników.

Rozwiązania kierować należy do „Kurjera Polskiego” w kopertach z napisem „Turniej Bridge'owy” naj-

później do dnia 24 listopada r. b.  
2) Uczestnicy, którzy nadesłał w terminie prawidłowe rozwiązania i zgłoszą przystąpienie do turnieju, mogą brać udział w rozgrywkach eliminacyjnych i finałowych.

3) Regulamin rozgrywek ustalił Komitet i Jury Turnieju. Rozgrywać się one będą parami — systemem, opartym na zasadach, stosowanych na wielkich turniejach międzynarodowych.

4) Rozgrywki odbywać się będą w Warszawskim Klubie Zjednoczonym przy ul. Marszałkowskiej Nr. 138 m. 5.

Wpisowe wynosi 5 zł., a dla prenu-

meratorów „Kurjera Polskiego” 3 zł. Czysty zysk z turnieju przeznaczony będzie na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża (oddział stołeczny).

W jury zasiadają najwybitniejsi gracze i teoretycy bridge'owi stołczy.

Kierownictwo turnieju objął z ramienia redakcji „Kurjera Polskiego”, kierownik działu bridge'owego p. Karo, zaś z ramienia Warszawskiego Klubu Zjednoczonego, p. Henryk Niedźwiecki.

### NAGRODY

Pierwszą nagrodą honorową jest Puchar Przechodni „Kurjera Polskie-

go” dla zwycięskiej pary.  
Nazwiska zwycięzców wyryte będą na pucharze.

Puchar przechodzi na własność zwycięskiej pary po zwycięstwach w dwóch kolejnych turniejach.

Druga nagroda honorowa ufundowana została przez zarząd Warszawskiego Klubu Zjednoczonego.

Trzecią nagrodę honorową ofiarował Komitet Pań Polskiego Czerwonego Krzyża.

Pozatem zgłoszony jest cały szereg nagród indywidualnych, których listę ogłosimy w najbliższym czasie. Wszelkich dalszych informacji udzi-

la p. Henryk Niedźwiecki w lokalu Warszawskiego Klubu Zjednoczonego przy ul. Marszałkowskiej 138 m. 5 osobście lub telefonicznie tel. 216-09, od godz. 19 do 23-ej.

Pozatem informacyj na łamach „Kurjera Polskiego” udzielać będzie p. Karo.

Na listownych zapytaniach należy wyraźnie zaznaczyć „Turniej Bridge'owy”.

### Uwaga!

Pierwsze eliminacyjne zadanie konkursowe:

- ♦ 8.6.5.
- ♦ 5.4.
- ♦ A.K.D.3.2.
- ♦ 7.4.2.

♦ K.D.W.7.3.	♦ 10.9.2.
♦ W.8.7.3.	♦ D.9.6.2.
♦ W.	♦ 10.9.4.
♦ K.W.5.	♦ 9.8.6.

- ♦ A.4.
- ♦ A.K.10.
- ♦ S.7.6.5.
- ♦ A.D.10.3.

S. rozgrywa 3 bez atut.  
Pierwsze wyjście W — w króla pik.  
S. Wygrywa zapowiedziane 3 bez atut. przy najlepszej obronie przeciwników.

UWAGA: Jeżeli S. przepuści zagranego króla pik — W. zagrywa powtórnie w pik.

Podać w jaki sposób S. musi grać, aby zrealizować swą zapowiedź.

Z powodu braku miejsca odpowiedzi redakcji zamieścimy w następną niedzielę.

## W ślucie filmu

### Trąba Sądu Ostatecznego

Czarny zaiste tydzień przeżył nie dawno krajowy przemysł kinematograficzny!

Na ulicach ulotki i pikiety, nawołujące do omijania niektórych kin; tu i owdzie próby ekscesów, zduszono zresztą w zarodku przez policję; w prasie trzy czy cztery gwałtowne ataki na niski poziom artystyczny i moralny produkcji krajowej, a wreszcie — *verba veritatis*, które usłyszeli producenci w Centralnym Biurze Filmowym (Min. Spr. Wewn.) z ust p. naczelnika J. Relidzińskiego, kategorię co do treści, acz w formie bardzo kurtuazyjnej.

W przybliżeniu brzmiało to tak: — *Moł panowie!* Dotychczas, powodowani troską o rozwój produkcji krajowej odnosił się pobłażliwie do jej ciemnych stron, jako to: wadliwy dobór scenariuszy, skłonność do jaskrawych efektów i niezdrawych sensacji, na tle kryminalnym albo erotycznym, wskutek czego produkcja krajowa dawała spaczone, niemły obraz obyczajów i typów polskich; wreszcie — niski ogólny poziom artystyczny, co wywołuje słuszne narzekania i publiczności i krytyki i właścicieli kin.

Czuję się więc w obowiązku oświadczyć, że nadal nie będziemy w produkcji krajowej tolerować tak jednostronnego nastawienia, które graniczy z pamfletem na polską rzeczywistość i podrywa nie tylko autorytet przemysłu filmowego, ale i materialny jego interes ze względu na rosnącą niechęć do filmów krajowych ze strony publiczności i właścicieli kin.

Oświadczam i przestrzegam, że pierwszy film w rodzaju poprzednich (tu wymienione zostały niektóre tytuły) przedłożony do cenzury, spotka się z bezapelacyjną odmową.

Dodać jeszcze muszę, że o ile produkcja krajowa nie podciągnie się energicznie wzwyż i nie zerwie z dotychczasową ujemną tradycją, to nie ręczę ani za utrzymanie nadal przynajmniej wyświetlania w kinach 10 proc. kontyngentu filmów krajowych, ani za dalszą obronę Waszych, panowie, interesów przed bezpośrednią reakcją publiczności.

Tak, mniej więcej, przemawiał p. naczelnik J. Relidziński. Może użył innych zwrotów czy formuł, ale tenor ogólny był właśnie taki.

Po tej przemowie pp. Ordyński,

prezes Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego i Dekierowski, prezes Związku Producentów Filmowych, oświadczyli, że zgadzają się bez zastrzeżeń w wywodami p. Relidzińskiego, któremu wyrazili jednocześnie wdzięczność za jego stanowisko.

Ale producenci wyszli z gmachu Ministerstwa zupełnie przybiti. Powyższe bowiem słowa prawdy zabrzmiły dla wielu z nich, jak trąba, zwiastująca Sąd Ostateczny.

Bo zważmy: to wszystko, czem się chlubil i co uważali za mądre i dobre, okazało się niemądrem i szkodliwym. Runął przedewszystkiem główny filar teoretyczny dotychczasowej produkcji, a mianowicie maksyma, że film — to towar i nie więcej. Wskutek tego błędnego poglądu, że film to tylko „to war” wytworzył się wśród producentów inny błędny pogląd, że skoro mają zapewniony rynek zbytu w postaci 10 proc. kontyngentu w kinach, to nie może być wogóle mowy o złych filmach. Każdy film, bez względu na to, kto go tworzył i jak tworzył, jest filmem dobrym, ba! doskonałym, a kto ma jakieś wątpliwości lub szuka plam na tym słońcu, ten jest poprostu szkodnikiem, a nawet „wrogiem produkcji krajowej”. Następnym tego stanu rzeczy był, naturalnie, ostry rozdział między produkcją filmową a krytyką, zasługującą na tę nazwę. Ten rozdział był lekceważony przez producentów, którzy wartość swoich filmów mierzyli wyłącznie ich „kasowością”. Brak wszelkich innych kryteriów spowodował oczywiście osuwanie się poziomu produkcji, co musiało w końcu doprowadzić do gwałtownej reakcji, połączonej nawet z pewnym skandalami. Stąd nagłe i niemiłe otrzeźwienie ludzi, którym udowodniono, że byli w błędzie, że zabrnęli na manowce i że muszą zmienić wszystko: nastawienie, metody, zwyczaj, a także ludzi na kierowniczych stanowiskach.

Pisując w tej rubryce od trzech lat bezmala, zwracaliśmy stale uwagę, że film to nie tylko przemysł, ale i sztuka, że niema sztuki bez krytyki, że kasowość to jeszcze nie wszystko i że publiczność ma już dość tandety i brudów moralnych, jakimi jest ustawicznie raczona. Wskazaliśmy z uporem na konieczność „podciągnięcia” produkcji

wzwyż przez dobrowolną wewnętrzną cenzurę moralną, wzorowaną na amerykańskiej „Hays Organisation”.

W początkach ub. roku pisaliśmy:

Brak cenzury wewnętrznej w produkcji naraża nas na oglądanie przeraźliwych kiczów które są wyświełane tylko dlatego, że przed ich nakręceniem nikt nie położył producentowi ręki na ramieniu i nie krzyknął: Człowieku, co czynisz? Sam siebie połóżysz na obie łopatki, a produkcję krajową, i tak już mocno nadszarpniętą, pograżysz do reszty!

W jednym z organów „branży” piszący te słowa wołał przed 2 laty:

Konieczna jest zorganizowana akcja samoobrony przemysłu filmowego przed nierzetelnością jednych, niefachowością drugich, niedołęstwem trzecich, pod hasłem: „Kryminał” — oto wróg! „Kryminał” nazywa się film nieudany, który naraża właścicieli kin na straty, a producentów na kompromitację.

Abym zaś walczyć skutecznie z kryminałem, należy powołać do życia, z ramienia Związku Producentów, specjalną komisję, obdarzoną pełnią zaufania i posiadającą rolę legie pełnomocnictwa. Każdy producent, zanim przystąpi do nakręcania, powinien przedstawić owej komisji swój scenariusz.

Komisja przegląda scenariusz i usuwa z niego to wszystko, co mogłoby: 1) wywołać sprzeciw albo trudności ze strony cenzury, narażając producenta na straty; 2) spowodować skargę o plagiat; 3) urazić opinię publiczną; 4) obniżyć poziom artystyczny i kulturalny produkcji krajowej.

Teraz możemy śmiało powiedzieć, że gdyby ten projekt został wprowadzony w życie, to nie doświadczyłoby teraz do wizji Sądu Ostatecznego w gmachu przy Nowym Świecie. Spełniło się inne nasze ostrzeżenie: kto nie liczy się z krytyką prywatną, ten będzie musiał usłuchać krytyki urzędowej, wcielonej w postać cenzora.

Tak się też stało...

Warto zwrócić jeszcze uwagę na doniosły fakt, że wespół z nami walkę z „kryminałem” podjęli również w r. ub. właściciele kin. A wiadomo, że własność kinowa jest fundamentem całego przemysłu filmowego.

Stanowisko właścicieli kin było jasne.

Obowiązując się wyświetlać filmy krajowe w 10 proc. naszego repertuaru mówili „kiniarze” — mamy prawo żądać, aby filmy te były dobre. W przeciwnym razie, mimo ulg. podatkowych, narazimy się na straty, zamiast korzyści. Krótko mówiąc: nie chcemy tandety!

Jak wiadomo, właściciele kin, dając znaczne zaliczki na nowe filmy krajowe, kupując je nieraz „na piuni”, uczestniczą w dużym stopniu w produkcji. Stąd ich dążenie do jej kontroli.

Zarząd Związku Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych miał nawet wystąpić na Radzie Naczelnej Przemysłu Filmowego z wnioskiem:

1) prewencyjnej kwalifikacji scenariuszów;

2) kontroli realizacji filmów;

3) ewidencji filmów krajowych, nadających się do eksploatacji.

Przyklausnęliśmy w swoim czasie czynnej walce „kiniarzy” z tandetą, albowiem pokrywała się ona z interesem ogółu i z interesem poważnej produkcji.

Cóż, kiedy to wszystko zostało po dawnemu...

Teraz — ostatnie ostrzeżenie: Jeśli po niedawnym „czarnym tygodniu” organizacja naszych producentów nie zdobędzie się na radykalną zmianę metod, a poczęści i iu dzi, jeśli, słowem, nie stanie na wysokości zadania, to nastąpi nieodwołalnie zmierzach produkcji prywatnej i zaświta błogosławiony poranek dla P.A.T.-a, szykującego się już do walnej kampanji.

P.A.T., opanowawszy już krótki metraż, niechybnie opanuje i długometrażową produkcję polską, jeśli inicjatywa prywatna będzie dalej grzęzła w swoich błędach i ławiznach.

Tymczasem panuje wśród producentów panika. Na gwalt przerabia się, obcina i sztukuje filmy już nakręcone, żeby nadać im lepszy wygląd. Nakręcenie innych wstrzymano: twórcy głowią się teraz nad przeróbkami, o których pomyślano wczas, gdyby istniała proponowana tu cenzura wewnętrzna.

A w powietrzu drży jeszcze echo przeraźliwej trąby Sądu Ostatecznego...

A P.A.T. gotuje się do skoku...

L. E.

## Grupa operacyjna nr. 2 na linii Zygryda

Niemiecki sztab generalny wydał ostatnio bardzo znamienny rozkaz, którego ostrze zwrócone jest przeciwko Francji. Dowództwo grupy Nr. 2 zostało przeniesione z Kassel do Frankfurtu nad Menem. Dowodzić general Adam, podkreślił, w przemówieniu, wygłoszonym z racji przeniesienia tego dowództwa do Frankfurtu, że jest to w związku z budową linii Zygryda na zachodniej granicy Niemiec.

Znaczenie tego faktu, jako przeciwnie francuskiego, podkreśla w redakcyjnym artykule również „Frankfurter Zeitung”. Grupa Nr. 2 posiada największe znaczenie na zachodzie Niemiec. Przesiedlenie generała Adama i jego sztabu to dalsze ogniwo w łańcuchu tegorocznych zarządzeń, które znacznie zwiększyły zdolność obronną Niemiec na zachodzie.

Nowy wal obronny (linia Zygryda) jest gwarancją, że „nikt go nie przekroczy”, nikt, kto zjawiłby się na zachodzie z „zamiami nieprzyjaćielskimi”. Artykuł „Frankfurter Zeitung” omawia w dalszym ciągu siłę nowo budowanych fortyfikacji, które „sięgają w głąb kraju kilkoma rzutami — umożliwiając zasypywanie ogniem karabinów maszynowych i dział ze schronów betonowych — przestrzeni położonych między liniami fortyfikacyj”.

Również nie ma „takiego kąta w przetrzeni, któryby uniemożliwił zwalczanie ogniem lotnictwa napa-  
stnika”.

**Pani Marszałkowa Piłsudska**

**na wystawie „Dziecko w Polsce”**

Piękną i interesującą wystawę „Dziecko w Polsce” (ul. Nowogrodzka 74) odwiedziła w dniu 26 b. m. Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, członkini honorowego Komitetu Kongresu Dziecka.

Dostojnego gościa powitali członkowie Komitetu Kongresu Dziecka i Zarząd Wystawy, wręczając wiązanek kwiatów.

Pani Marszałkowa poświęciła około 2 godzin czasu na szczegółowe zwiedzenie wystawy, obrazującej zagadnienie dziecka w Polsce.

Jak wiadomo, wobec dużego zainteresowania wystawa została przedłużona do dn. 13 listopada.

**Wzrasta ofiarność społeczeństwa na FOM**

Zrozumienie konieczności dobrodziejstwa Polski na morzu ogarnęło już całe społeczeństwo. Dowodem tego jest coraz większa ofiarność na FOM.

W okresie tegorocznych „DNI MORZA” w Warszawie wpłynęło na FOM ogółem zł. 36.674, —, co w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego, wykazuje wzrost o 60 proc.

Sumy te całkowicie idą na budowę ścieżka „WARSZAWA”.

**Biuletyn S.D.W.**

Ukazał się nr. 14 „Biuletynu” Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, który m. in. zawiera co następuje:

Dziennikarstwo polskie, wobec powrotu Dozła do Polski, Międzynarodowy Dziennikarski Kodeks Honorowy. Informacje ze Związku Dziennikarzy R.P. Z Komisji Porozumiewawczej Związku Dziennikarzy R. P. i Polskiego Związku Wydawców. Uchwały Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, m. in. uchwała Zarządu SDW, w sprawie konfiskat prasowych. Poza tem „Biuletyn” zawiera zwykły dział redakcyjny, dotyczący szeregu aktualnych spraw dziennikarskich.

**Kłopoty rolnictwa sowieckiego Niepomyślny stan traktorów i zakupów zboża**

Rada komisarzy ludowych Ukrainy stwierdziła, iż zakup zboża dla państwa w wielu obwodach ma przebieg niepomyślny.

Wykonanie planu do 10 b. m. wa ha się od 15 do 60 proc.

„Sowiecka Ukraina” twierdzi w artykule wstępnym, iż przebieg remontu traktorów jest niezadowalający.

Ogółem na całej Ukrainie wymaga remontu kapitalnego 24.000 traktorów, połowę traktorów mają wyremontować maszynowe stacje traktorowe, a połowę warsztaty reperacyjne.

Plan remontu do 15 b. m. wykonano w wysokości 7 proc.

**POTĘGA DOMU I RODZINY Charles de Peyret-Chappuis: „SZALEŃSTWO”**

**TEATR NARODOWY**

Niema drugiego kraju na świecie, w którym rodzina stanowiłaby tak mocny i zwarty element życia — jak we Francji. Brzmi to trochę paradoksalnie. Francja jest bowiem ciągle jeszcze uważana w Polsce za krainę „lekkich kobiet” i luźnego życia obyczajowego. Przeciwny turysta polski, który we Francji poza Paryżem zna może jeszcze „Lazurowe Wybrzeże” gotów zawsze jeszcze przysięgać, że rodzina we Francji to znaczy to samo, co „niewierna żona”, „zakazany romans” i t. d.

Tam tymczasem tak nie jest. Rodzina francuska — zwłaszcza rodzina burżuazyjna i chłopska — to organizacja mocna, niewzruszona, opierająca się wszystkim nowinkom społecznym, sroga i bezwzględna. Wszędzie na prowincji francuskiej — kosmopolityczny Paryż ma oczywiście inny charakter — wznoszą się ciemne, nieprzystępne domy, w których gnieźdzą się zamknięte klęby rodzinne, zazdrośnie strzegące swych praw, nieublagane względem każdego intruza z zewnątrz i z wewnątrz, tyraniście względem swych członków, rządzące się prawem zespołu, w imię tego zespołu, depcące każdego, nawet z własnego grona, który śmie mu się przeciwstawić.

Ta niewzruszoność rodziny francuskiej jest dla każdego przeciętnego Francuza tak bardzo zrozumiała, tak bardzo wrosła w jego krew i umysł, iż rodzina jako pewien problem społeczny i psychologiczny wchodzi do literatury francuskiej względnie późno; względnie późno staje się ona tematem krytycznej analizy. Nawet u Balzaka, nawet u Zola rodzina przede wszystkim jest i stanowi podłoże tego wszystkiego, co się dzieje między ludźmi — na jej krytykę, na ironizowanie i szczyderstwo na jej temat jeszcze nie czas.

Dopiero po wielkiej wojnie w literaturze francuskiej pojawia się problematyka rodziny. Mauriac w „Kłębowski kłęb” i „Rodzina Frontonac” podnosi dachy francuskich domów rodzinnych — rzecz przymtem charakterystyczna: domów francuskich na prowincji — i bezlitośnie pokazuje co się dzieje pod pokrywką ich pozornej harmonii. Jego też przez dewszystkiem jest i stanowi podłoże tego wszystkiego, co się dzieje między ludźmi — na jej krytykę, na ironizowanie i szczyderstwo na jej temat jeszcze nie czas.

Dopiero po wielkiej wojnie w literaturze francuskiej pojawia się problematyka rodziny. Mauriac w „Kłębowski kłęb” i „Rodzina Frontonac” podnosi dachy francuskich domów rodzinnych — rzecz przymtem charakterystyczna: domów francuskich na prowincji — i bezlitośnie pokazuje co się dzieje pod pokrywką ich pozornej harmonii. Jego też przez dewszystkiem jest i stanowi podłoże tego wszystkiego, co się dzieje między ludźmi — na jej krytykę, na ironizowanie i szczyderstwo na jej temat jeszcze nie czas.

*Dobre światło ułatwia każdą pracę.*

Używajcie zawsze właściwych żarówek o odpowiedniej mocy. Poza ogólnym oświetleniem należy stosować w reflektorach nad heblarką żarówkę na 65 Dlm. Nieprzećignione w gatunku wewnątrz matowane Osramówki D produkują się na: 15, 25, 40, 65, 100, 125 i 150 Dlm.



Składowane w dekalumenach gwarantują małe zużycie prądu.

**Skrzydła dawnej i nowej Polski Testament wieków mówi: „nie szukać obcych wzorów”**

Drukujemy poniżej dokończenie odczytu p. Jana Strzembosza na temat „założeń ideologicznych nacjonalizmu polskiego”.

Przyjemnie nam stwierdzić, że oryginalne wywody prelegenta, przytoczone na łamach naszego pisma, spotkały się z zainteresowaniem Czytelników.

W trwającym około pięciu wieków okresie Piastów i Jagiellonów charakter narodu polskiego kształtował się i dojrzał. Polska osiągnęła własną indywidualność polityczną. Najjaśniejszy i najświetniejszy indywidualności ta występuje w wieku 16-tym, ale już pod koniec 15-go jej główne czynniki składowe są zarysowane wyraźnie. A mianowicie:

Pojęcie państwa, jako „Rzeczypospolitej”, to jest zasada jego powszechności (w obrębie oczywiście stanu szlacheckiego). Król jest głową państwa, ale władza królewska wypływa z woli narodu i jest ograniczona ustawami.

W wieku 16-tym poczucie zależności władzy królewskiej od ustaw jest tak silne, że Jan Zborowski w imieniu posłów polskich oświadcza Henrykowi Walecznemu w sierpniu 1573 r. w Paryżu: „Jeżeli nie zaprzysięgniesz (Konstytucji), nie będziemy nam panować”. Nie zapominajmy, że jeszcze dla Ludwika 14-go państwo jako organizacja narodu nie istniało. („L'Etat — c'est moi”).

Indywidualizm i swobody obywatelskie. Wyrosły one z krakowskiego przywileju Jagiły „neminem captivabimus”, który dawał ręką prawo politycznych dla szlachty. Szlachcie, a zatem czynny członek „narodu politycznego”, nie mogli być pojmani i więzieni bez wyroku sądowego.

Nawet Batory nie złamał tego prawa. Samuel był więziony i ścięty na mocy regularnego wyroku trybunałów. Praktykę odmienną spotykamy dopiero za rządów Augusta Mocnego (porwanie królewiczów Sobieskich, uwieszenie wojewody Jabłonowskiego w Koenigstein). Jest

to jednak epoka schyłkowa i rządy Augusta znajdują się w rażącej sprzeczności z tradycją narodową.

**„Boga mieć w sercu”**

Katolicyzm pojęty jako szkoła życia i dyscyplina moralna. W Polsce brak było wielkich teologów. Nie powstała żadna szkoła scholastyczna. Strona dogmatyczna nauki Kościoła przyjęta była raczej sercem, niż umysłem. Chodziło o praktykę chrześcijańską, o „cnotę chrześcijańską”, o wartości moralne wynikające z nauki Ewangelji. Powiedzenie charakterystyczne: „Boga mieć w sercu” streszcza stosunek do religji.

Z drugiej strony przeświadczenie, że w życiu publicznym i na najwyższych stanowiskach obowiązują ta sama moralność, co w życiu prywatnym zwykłego obywatela. Zygmunta August na Sejmie w Piotrkowie w roku 1548 w ten sposób odpięra zarzuty nieprzychylnych sobie senatorów: „Czyliż religia chrześcijańska pozwala mi opuścić tę, której ślubowałem? Wam przystało nie o to prosić, iżbych żonie wiarę zламаł, lecz o to, iżbych ją każdemu człowiekowi na świecie chował”.

Stanowisko jakże odmienne od djałektiki Machiaveli i od współczesnych teorii „świśków papieru”.

Katolicyzm polski był połączony z tolerancją religijną.

W epoce reformacji protestanci spotykają się w Polsce z tolerancją. Stanowisko Zygmunta Augusta nacechowane jest najwyższą bezstronnością. Wyjeżdżając na wojnę inflancką zaleca on Modrzewskiemu: „Pogódźcie się o Trójcę”.

Nacechowane również dążeniem do ugody by postanowienia Konferencji Warszawskiej ze stycznia 1573 r. Aktem tym katolicy i protestanci przyrzekli nawzajem nie prześladować się z powodu różnic religijnych i przeciwdziałać, gdyby ktokolwiek gwałcił tolerancję i narzązał kraj na rozlew krwi.

Pod naciskiem katolików Walezy

zmuszony był zaprzysiąc wolność wyznania dla protestantów w Polsce. Działo się to w sierpniu 1573 — w rok po paryskiej nocy św. Bartłomieja.

**„Prokuratorzy”**

Nadszedł czas, aby zmienić nasz stosunek do historii. Pokolenie, do którego wszyscy należymy, zostało wychowane na tezach t. zw. historycznej szkoły krakowskiej, która w okresie niewoli szukała przyczyn upadku Polski i stała się poniekąd wewnętrzzym urzędem prokurator-skim, a jej dzieła publicznym aktem oskarżenia.

Dziś nowa rzeczywistość zmienia w znacznym stopniu wartość tamtych sądów. Z innej perspektywy widzimy wiek 18-ty. Nie wydaje się słuszne, aby wina rozbiorów miała wyłącznie obciążać naród polski.

Bardziej od przyczyn upadku obchodzą nas obecnie przyczyny rozwoju i wielkości pierwszej Rzeczypospolitej. Rządząc się w odbudowaniu państwa jako naród wolny, pragniemy przede wszystkim poznać tajemnicę wielowiekowej naszej potęgi i wielkości. Tajemnicą życia jest wola życia. Tajemnicą wielkości jest wola wielkości. Tylko ten naród żyje i realizuje swą wielkość, który zdecydowanie i mocno chce żyć, rozwijać się i tworzyć.

**Potęga indywidualności**

Wiadomo, że indywidualność narodu tworzy jego historję. Z historii płynie siła vitalna narodu, jego najgłębsze, często nieuświadomione moce i porwy. Entuzjazm jest żywiołową emanacją osobowości, jej przejawieniem się najjaszawszym, najbardziej bezpośrednim. Odwołanie się do entuzjazmu narodowego jest odwołaniem się do indywidualności narodu. Do indywidualności takiej, jaką ją stworzyła historia. Innymi słowami: odwołanie się do entuzjazmu narodowego jest wpro-

wadzeniem w tok spraw bieżących sił immanentnych, nagromadzonych w ciągu dziejów.

Teraz jasnym się staje, dlaczego te siły nie mogą być przypadkowe lub dowolne. Dlaczego nie można zaczerpnąć ich z próżni, ani spro-wadzić z za międy granicznej. To nie jest towar wymienny, ani standaryzowany produkt o międzynarodowym obiegu. Siły, do których cheśmy apelować, są całkowicie określone i trwałe. Wynikają one z dziejów narodu. Z jego całej historii, nietylko z historii ostatnich lat dziesiętletnia.

Co więcej, wieki dawniejsze, wielki formacji duchowej, są często ważniejsze od etapów późniejszych. Czasy Kazimierza Jagiellończyka ważniejsze są od epoki rozbiorów. Postała kanclerza Zamojskiego — bardziej miarodajną od postaci Szczęsnego Potockiego. Od ułomności Stanisława Augusta ważniejszą jest niezłomność Żółkiewskiego. Cały sztafaż szkoły krakowskiej w ten sposób łamie się i odpada — i dzieje Polski jawią się nam, jak gdyby w nowym wymiarze.

**Wierność historii**

I teraz wreszcie odpowiedzieć możemy, czemu być powinien polski nacjonalizm. Czy naśladowaniem, adopcją wzorów powstałych w innej kulturze i na gruncie innych doświadczeń historycznych? Taki nacjonalizm byłby swego rodzaju „międzynarodówką”, „obcą agenturą”.

Nacjonalizm polski musi być realizowaniem generalnej linii historii narodu polskiego w czasach obecnych i na miarę dzisiejszych naszych potrzeb. Główną jego siłą jest łączność z historją, jego wierność historii. Ta moc ukryta, lecz twórcza, zawarta w poczuciu, że pozostający narodem stoi stokroć liczniejszy naród umarłych Polaków.

Nacjonalizm jest zatem wiernością narodom, a wierność narodom to wierność jego prawdziwej dziejowej.

niając jego całą melodramatyczność Mam poważne wątpliwości, czy te kierunek został obrany trafnie i czy sztuka nie zyskałaby na nalożonych pewnych tłumików. Natomiast pod względem aktorskim przedstawienie stało na poziomie bardzo wysokim — przedewszystkiem dzięki wykonawcy niom ról kobiecych, w pierwszym zaś rzędzie dzięki Eichlerówni.

Kreacja Eichlerówni w roli Elżbiety to kreacja w wielkim stylu aktorskim. Eichlerówna wydobyla z tej roli wszystkie najdrobniejsze odcienie i półtony. Metamorfoza tej szarej, ośchłej kobiety w namiętną, pełną żaru i ognia kochankę wyszła przekonująco i żywo. Eichlerówna umie przytem swoim oryginalnym, o swoi-stwym timbrze głosem, wycharowywać efekty jedynie w swoim rodzaju i sugestywności. Jedną to z najlepszych ról w jej repertuarze. Doskonała była również Zofja Małynicz (sędz. że drobne gierki, np. obgryzanie paznokci można by sobie darować), świetna Dułęba, pełną żaru nienawiści i jakiejś utajonej, zapiekłej złości, miła i na swoim miejscu Barszczeńska, dobra wreszcie Broniszówna w niezbyt, nota bene sensownym epizodzie, będącym właśnie dość niefortunnie przedstawieniem kropki nad I. Białoszczyński był błady i żaden — zgodnie z intencją autora, Milecki, predestinowany w a-szych teatrach do ról młodych chłop-ców — niezbyt dobrze sobie poradził z rolą Marka.

Dekoracje Pronaszk — zwłaszcza pokój Marty — świetne.

A. Choz.

Nie ma jednak de Peyret - Chappuis





# X-lecie K.K.O. pow. Warszawskiego



Gmach własny KKO (ul. Zgoda 7)

Powołana do życia przed 10 laty (15.X. 1928 r.) w zakresie potrzeb pieniężno-kredytowych regionu podstolecznego (bezmiała pół miliona ludności) KKO pow. Warszawskiego zdołała za ubiegłe X-lecie swego istnienia nie tylko w pełni ugruntować swój byt lecz zarazem stać się doniosłą miarą placówką życia gospodarczego. Za ubiegły okres X-lecia zdołała ta Instytucja zgromadzić z górą 35 milionów zł. wkładów i lokat (48.650 książeczek) zasilać przez tenże czas dolne warstwy społeczeństwa pokaźną kwotą pożyczek i kredytów. Pupilarna gwarancja wkładów i lokat, szybka i sprawna obsługa licznej klienteli przy utrwalonym a wypróbowanym zaufaniu (roczny obrót 250 milionów zł.) dają rękojmię dalszego rozwoju tej Instytucji. Oddziały KKO (Pruszków, Piaseczno, Nowy Dwór, Jeziorna i Wołomin) wiążą działalność tej Instytucji bezpośrednio z szerokimi warstwami miejscowej ludności. 1132

## Mamy tylko 5 lat

### Już czas na przygotowania do wielkiej wystawy

Niskie tereny, wzniesione zaedwie o 3 metry od poziomu Wisły, porosłe teraz wikliną, jeśli zabudowane — to drewnianymi domkami, te tereny, położone między Aleją Poniatowskiego, ul. Zieleniecka i Targowa, dziś „slepekowe”, niedługo mają być miejscem, na którym wzniesione będą okazałe, kosztowne budynki, pawilony wystawowe.

Kiedy zkończą się plany przyszłej wystawy — trudno oprzeć się pewnym myślom sceptycznym.

Wystawa ma być gotowa na 25-lecie Niepodległości, tymczasem... Tymczasem tak olbrzymie inwestycje, potrzebne są jeszcze, zanim będzie można zacząć budowę wystawy, że właśnie nie bardzo wierzymy, że już w zapowiadzonym terminie... będzie można tę budowę zacząć.

Żeby wzmieść na niskich, narażonych zawsze na zalew terenach, kosztowne budynki wystawowe, trzeba przede wszystkim tereny te odnowić, pozatem zniwelować i podwyższyć.

Czy Miasto znajdzie na to w odpowiednim czasie potrzebne fundusze?

A nie wolno zapomnieć, że nie wszystkie budynki wystawowe przewidziane są jako prowizoryczne. Przeciwnie. Zostać ma przede wszystkim stałe okazałe gmach Muzeum Przemysłu i Techniki, pozatem, prawdopodobnie również na stałe warszawski „Prater” — miasteczko rozrywkowe i szereg innych budynków.

Rozplanowanie terenów pod przyszłą Wystawę Powszechną przewiduje zresztą utworzenie z tych terenów pięknej, reprezentacyjnej dzielnicy Warszawy.

Przez dzisiejsze łąki będą biegły szeregi alejki, prowadzące do Ronda Waszyngtona i do wielkiego placu przy ul. Zamojskiego.

Między Al. Waszyngtona i ul. Grochowską przewidziane są tereny sportowe.

Dzisiejsze jezioro Kamionkowskie ma być zmienione nie do poznania, itd., itd.

Oczywiście, zmiana ta kolosalna. Czy uda się ją zrealizować w tak krótkim czasie? Możliwe. Bardzo tego w każdym razie pragniemy. (h. j.)



## Nasze rozmowy z Czytelnikami

Pani Marja K. w Warszawie. Pisze Pani, że kobiety biorą obecnie słaby udział w życiu politycznym Polski i że to jest bardzo źle. Cóż, proszę Pani, życie polityczne idzie u nas wogóle tak swoiście drogami i tak swoiście wygląda sprawa „slabego w nim udziału” różnych i najróżniejszych odłamów społeczeństwa. Czyż jednak kobiety naprawdę tak się od niego usuwają? Nie wydaje się nam, aby tak było istotnie. Tylko, że „kobiety” to nie jest przecież żadna spójna grupa polityczna i kierunek ich zainteresowań jest i musi być najrozmaitszy. W tej chwili np. kobiety rozwijają wcale ożywiając działalność w życiu polityczno-społecznym wsi i na tym odcinku robią naprawdę wszystko, co do nich należy. A że jest ich mało na różnych odcinkach — czyż naprawdę tak to jest dziwnie i niezrozumiale?

Pan Stanisław G., Kalisz. Dziękujemy za interesujący list. Właśnie na takich listach, dzielących się z naszą redakcją wrażeniami z lektury książek, z teatru, odczytów — zależy nam specjalnie. Tak, książka Margaret Mitchell „Przemiana z wiatrem”, która tak bardzo Panu się podobała, cieszyła się w Ameryce rekordowym ostatnio powodzeniem. Poświęćmy jej w najbliższym czasie obszerniejsze omówienie. Historia powstania Stanów Zjednoczonych jest w tej chwili wogóle bardzo często poruszana w literaturze amerykańskiej i obcej. Czyż może bowiem być coś bardziej interesującego dla pisarza, historyka, socjologa — niż badać i opisywać uchwycione jakby w flagranti dzieje powstania narodu i państwa? W historii nowożytnej nie mamy drugiego tak efektownego przykładu. To też w tej chwili jest prawdziwą modą na historię Stanów. Jeżeli Pana interesuje ta książka, radzimy przeczytać koniecznie powieść pisarza amerykańskiego J. Hergesheimera p. t. „The Limestone Tree”, obejmującą sto lat historii Stanów od najwcześniejszego okresu kolonizacji angielskiej. Po polsku tej książki, niestety, jeszcze nie ma — istnieje natomiast jej dobre tłumaczenie niemieckie: „Der Steinbaum”.

Pan Jan L. K., Stanisławów. Z internatowemi szkołami dla naszych chłopców i dziewcząt, to w Polsce nie da prawdziwa. Dla dziewcząt żadnych internatów — poza szkołami klasztornymi — prawie już nie ma. Internaty istniejące dawniej przy różnych „pensjach” też już dzisiaj przeważnie nie egzystują. Poza internatami klasztornymi (Chyrów, gimnazjum Ojów Marjanów na Białanach pod Warszawą itd.) i poza korpusami kadetów istnieje przecież znakomite gimnazjum im. Sułkowskiego w Rydzynie, stanowiące istotnie chlubę naszego szkolnictwa i szereg gimnazjów z internatami (np. w Rabce).

Pan Kazimierz H., Warszawa. Propaganda stanowi w życiu narodów dziełstejszy czynnik wagi niestychanej. Tak, ma Pan rację, wiek XX nie wymyślił wprawdzie propagandy, ale o takich jej rozmiarach, o takim zasięgu jej oddziaływania, jak obecnie, nie było dawniej w ogóle mowy. W niektórych państwach — zwłaszcza w państwach totalnych — propaganda ta prowadzona jest z zapalem i z rozmachem. Ma Pan niezawodnie rację: praktyki propagandystów niemieckich przypominają czasami obrzędy magiczne u ludów pierwotnych, a niemają też mają wspólnego z reklamą handlową. Ma Pan też słuszną, pisząc, iż państwa demokratyczne nie umieją naogół przeciwstawić się tej furji propagandowej — nie licząc się zresztą często z żadnymi skrupułami, namiętnej i natrętnej. Niestety, tak jest i to może stanowi jedną — choć oczywiście nie jedyną — przyczynę tego cofania się demokracji przed atakiem totalizmu w najróżniejszej formie...

Mimo to mamy wrażenie, iż właśnie wypadki z ostatnich miesięcy, wypadki, które niewątpliwie odsłoniły w dużej mierze słabość ustrojów demokratycznych, łatwo stać się mogą początkiem sui generis odrodzenia ideowego ustrojów demokratycznych; ustroje te, aby żyć i utrzymać się, muszą wykazać obecnie bardziej ożywioną działalność. Mamy wrażenie, że okres tej wzmożonej działalności już się rozpoczął.

PH. 1/38 a



863

## Studjum operowe rozpoczyna zajęcia 7 listopada

Kierownictwo Studjum Operowego (Trzebicka 10) podaje do wiadomości, iż z dniem 7-go listopada b. r. rozpoczynają się normalne zajęcia w Studjum. Kandydaci wstępujący na kurs I-szy będą poddani egzaminowi wstępnemu.

Od kandydatów wymaga się głosu technicznie opracowanego, umykalnienia, odpowiednich warunków sceniczych.

W programie Studjum uwzględnione są następujące przedmioty: opracowanie partii operowych, muzykowanie i scenicznie; historia muzyki; język włoski; rytmika i plastyka.

W końcu sezonu będzie wystawiona adeptymi II-go kursu jedna z oper klasycznego repertuaru w całości.

Zapisy przyjmuje oraz informację udziela sekretariat Studjum w godzinach pop. od 17-tej do 19-tej (Trzebicka 10). Hość adepty ograniczona.

## O przyszłość literatury

„Mówcy polityczni, publicyści, prowadzący nie innego nie robią, tylko wykorzystują materiał, zapożyczony od pisarzy-twórców. Jeśli sytuacja pisarza jest tak opłakana, to dlatego, że go okradają”.

Tak mówił Paul Valery w czasie ostatniej letniej „pogawędki” Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelktualnej, poświęconej przyszłości literatury. Prelekcja znana komitego autora „Charnes” była dość pesymistyczna. Gdyby należało wyciągnąć z jego wywodów wnioski praktyczne, trzeba by było obwarować prawem autorskim wszystko, co pisarz wytwarza: nie tylko dzieło, ale i poszczególne obrazy, porównania, wyrażenia, formułki i zwroty.

Trudno nie przyznać znacznej dozy słusności francuskiemu poecie. Kto uważnie śledzi piśmiennictwo

społeczno-polityczne i publicystykę z jednej strony, z drugiej — krasomówstwo mełom stanu, ten musi nieraz stwierdzić, że ci ostatni chętnie i często zapożyczają się u pisarzy i dziennikarzy, że wiele hasel, sloganów, zwyciężonych maksym przechodzi gładko ze szpalt wydawnictw periodycznych na szezty mównic politycznych, gubiąc po drodze ślady swego pochodzenia. Wydaje nam się jednak, że Valery nie ma racji mieszając w jednym tyglu publicystów z politykami, czy niema publicystów — twórczych pisarzy? Znał, że „patrzy w przyszłość z trwogą”.

Sprawa ta stanowiła jeden z aspektów „pogawędki”. Wiele uwagi i roztrząsań poświęcono nowym środkom wyrazu, psychologizmowi nowego czytelnika, moralnemu obliczu współczesnej literatury, Paul Valery wy-

## Ojcowie, dzieci, wnuki...

„Na dancjach całego świata widuje się obecnie coraz mniej... młodzieży. Tak jest naprawdę. Młodzież woli sport — lódki i wycieczki, narty i łyżwy — niż kręcenie się wokoło po dusznej sali kawiarni współczesnej. Owszem, młodzież tańczy, tańczy namiętnie, ale może niezawsze na dancingu, na balu — woli raczej pokreć się gdzieś przypadkowo, między jednym zajęciem a drugim, między wycieczką kajakową a wycieczką w góry.

Zato starsi panowie i starsze panie tańczą namiętnie i pełno ich jest wszędzie tam, gdzie się tańczy. Tańce współczesne są tak łatwe... i tak przyjemne jest w dymie papierosów, przy dźwiękach jazzu poczuć się młodym. To też przyjrzyjcie się wszystkim modnym dancinom na całym świecie: postarzały już bardzo wyraźnie. Na dancing idzie mama, ewentualnie babcia, córka i syn woli inne rozrywki.

nie widzi, może tego tak wyraźnie w dancingu warszawskim, — zagrańca natomiast jest to już bardzo widoczne i bardzo nawet rzucające się w oczy. Słeczne jeszcze bywają te starsze panie, które na całym świecie tak ubóstwiają dancing, ale cóż robić: są właśnie już „starsze” i nie a nie się na to nie poradzi.

W ten sposób nawet i w zakresie rozrywki łączy się między dzisiejszymi

„ojcami i dziećmi” przepaść wzajemnego niezrozumienia. Nasza młodzież już nietylko inaczej czuje i myśli, niż my — ale i inaczej chce się bawić, niż my to robimy. Ież to już razy syn czy córka jakiejś bardzo „współczesnej” mamy odrzucają z pogardą propozycję dancingu, balu, czy innej takiej imprezy i ięż to już razy oczy takiej mamy wpatrują się z bezgranicznym zdumieniem w swoje pociechy. Przecież właśnie, proponując im dancing, postępowala, według siebie, ultra współcześnie, przecież właśnie przez to chciała dać do zrozumienia, iż rozumie młodzież dzisiejszą i wie, czego jej potrzeba!

A „oni!” właśnie chcą czego innego. I znowu się „ich” nie rozumie, znowu nie wie się, czego „im” właściwie potrzeba!

Na, naprawdę oni też jeszcze niebardzo to wiedzą. Są zmienni i niestali, jak — właśnie młodzież. Szukają siebie i nieznawsze znajdują, ale naogół idą w kierunku zupełnie innym, niż to przypuszczali i niż się tego spodziewali ich rodzice.

Wychodzą z tego sytuacji nawskroś paradoksalne. Zastużona emancypantka, całe życie walcząca o wyzwolenie kobiety z pod „jarzma małżeńskiego” i o prawo do samodzielnej pracy dla kobiet — dowiaduje się nagle, iż jej córka myśli i marzy tylko o jednym: o tem, żeby wczesnie i dobrze wyjść

zamąż i możliwie nie nie robić; rozsądny ojciec rodziny spodziewa się po synu, iż zrealizuje kiedyś jego chmurne a dumne marzenia młodocel — a synowi to ani w głowie; bojownik o ideały postępu odnajduje nagle w swem dziecku typ poglądów, które on kiedyś nazywał reakcyjnymi... Bardzo to bywa wesołe... no, i bardzo smutne.

Najweselejsze i naprawdę jest to zabawne dopiero wtedy, kiedy rodzice uważają się sami za typy nawskroś współczesne; kiedy umalowana, młodzieńka mama dowiaduje się nagle od córki, iż jest nieskromnie, zbyt wyzywająco ubrana; albo kiedy syn zgłasza wyraźnie oświadczenie ojcu, iż nie pochwała jego zbyt wesołego trybu życia — kiedy ta młodzież nagle znowu odwraca, wyraca na nice to nasze dumne „dzisiaj”, które dla nich jest już znowu dniem wczorajszym.

Pocieszamy się wtedy tylko jednym: że ich dzieci zrobią znowu to samo, że córki naszych córek znowu podejmą walkę o ideały kobiece, a synowie naszych synów będą znowu „postępowi” (tak się przecież niegdyś mówilo). Powstanie wtedy znowu wspólny front babek i dziadków z wnuczkami i wnuczkami przeciw rodzicom, co zresztą rysuje się już dzisiaj dosyć wyraźnie.

„Syn młynie pismo, lecz ty wspomnisz, wnuku”. Tak, to już rozumiał Zaneta.





Na dzień dobry

### Kwiaty pamięci

Zbliża się dzień 2 listopada, dzień święta umarłych. Miliony światel zapłoną na grobach. Miliony serc ogarnie wzruszenie na wspomnienie tych, co odeszli.

Wraz z pożyłklymi liśćmi jesieni okryją się mogiły różnobarwnym kwieciami, znamionującym pamięć bliskich. Jest ona bowiem jedynym naszym łącznikiem ze zmarłymi, łącznikiem doczesności — z wiecznością. To też w dniu zadusznym nie powinno być na cmentarzach grobów zapomnianych. Nie powinno być zwłaszcza zapomnianych mogił żołnierskich. Leżą one bowiem zdalek od rodzin, — nie mają więc stałej nad sobą opieki. Pamiętać winny o nich: lokalne organizacje społeczne, szkoły i całe społeczeństwo.

Ks. biskup polowy Gawlina nawołuje wszystkich ludzi dobrej woli do złożenia dowodów wdzięczności ceniom poległych żołnierzy. Dowodem takim może być: przybranie ich grobów, zapalenie na nich światel, cicha modlitwa.

Nie wiele to w granicach możliwości ludzkich. Wiele jednak w znaczeniu kultu ofiary, złożonej przez poległych najwznioślejszemu ideałowi, jakim jest ojczyzna.

§z

### Przed obchodem XX-lecia Niepodległości

W ubiegły piątek w sali Sejmiku odbyło się pod przewodnictwem p. gen. Olszyny-Wilczyńskiego zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu XX-lecia Odzyskania Niepodległości.

Licznie zebrani przedstawiciele instytucji, organizacji i społeczeństwa, powołali komitet wykonawczy w składzie: p. plk Piekarski jako przewodniczący oraz pp. prez. Cieński, starosta Walicki, plk. Adamowicz, dyr. Walicki, prez. Nostitz-Jackowska, ks. dziekan Jaroszewicz, prezes Zdanowicz, dyr. Myśliki, insp. Mroczkowski, ord. Jan Bisping i nac. Autuchiewicz.

W toku dyskusji padł program obchodu, znamienne było wystąpienie p. insp. Monkielewicz. Nawiązując do pamiętnego przemówienia p. dra Pałasa, wygłoszonego w ubiegłym roku w teatrze do młodzieży, p. M. wyraził postulat, by Komitet zastosował ścisłą kontrolę przemówień tegorocznych.

### PIECZYWO

wyroby cukierne

w Cukierni Ziemiańskiej  
Orzeszkowej 5, telefon 160

### Żądajcie wyrobów

Kresowej Fabryki  
Rowerów i Motocykli

### „Niemen”

Piękne wyroby skórzane, wykwinne upominki — poleca **NIEMEŃSKA FABRYKA**

**WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH**  
Grodno, ul. Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

### „TKANINA”

ul. Dominikańska Nr 9

Watolina, Firanki, Welny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

## Śpiączka O.Z.N. na terenie Grodna

Uderzająca jest na naszym terenie bezczynność przedwyborcza Ozonu. Zapowiadany na 3 listopada br. wiec kobiet z udziałem b. sen. Jaroszewiczowej i p. Grażyny Lipińskiej — jeśli znowu jego odbyciu nie stanie coś na przeszkodzie — będzie zapewne jedynym zgromadzeniem politycznym po wyborach kandydatów.

Przyszli posłowie widocznie więcej interesują się wsią, niż miastem. Z prowincji bowiem naszej wciąż otrzymujemy wieści, że zarówno p. Budzanowski, jak Nowosad wykazują tam dużą ruchliwość.

### Inowacja na łamach „Głosu”

Od jutra wprowadzamy do numerów poniedziałkowych „Głosu” odcinek poezji. Będą w nim debiutować młodzi poeci grodzieńscy. Szczegóły w numerze jutrzejszym.

### Mowy min. Kwiatkowskiego i gen. Skwarczyńskiego

Dzisiaj na wielkich zgromadzeniach przedwyborczych przemawiają: o godz. 11-ej rano w Poznaniu — vice-premier Kwiatkowski i o godz. 7 m. 30 wieczorem w Wilnie — szef Ozonu, gen. Skwarczyński.

Obie mowy będą transmitowane.

### Uważać na rowery!

Hipolitowi Grajewskiemu (Sokolnicza 18) skradziono rower, pozostawiony bez opieki przed sklepem z owocami na Pl. Batorego.

### Przechadzka pijanej z przygodami

W nocy na 29 b.m. o godz. 0. 35, Aleksandra Michałowska (Smocza 9), przechodząc w stanie nietrzeźwym obok witryny kina „Lux-Maleńkie” uderzyła parasolką w witrynę, wybijając szybę.

### Teatr Miejski

#### „Człowiek pod mostem”

Dzisiaj o godz. 4 popoł. rewelacyjna sztuka „Człowiek pod mostem”, której każde przedstawienie odbywa się przy wypełnionej widowni.

#### „Subreka”

Dzisiaj o godz. 8-ej wiecz. odgrana będzie arcywesoła „Subreka” J. Devala. Świetna ta komedia obrazuje w szeregu scen dzieje małej Francuzki na tle bajecznie podmalowanego środowiska plutokracji amerykańskiej.

Nowość tę, skrzęca się przednim humorem, i subtelnym dowcipem, reżyseruje Nuna Młodziejowska-Szczerkiewiczowa.

### Kradzież znaku rejestracyjnego

Janowi Kunikowskiemu zam. w wsi Wielki-Kack, pow. Morski, skradziono w czasie postoju na Pl. Batorego znak rejestracyjny Nr. 63-223. Samochód należy do firmy „Robert Okroia” w Gdyni. Sprawca kradzieży nieznany.

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 „P A N”

Wstęp od 25 gr.  
Pocz. seansów: 6.15, 8.15, 10.15  
Montumentalny film, egzotyczny



Nadprogram — aktualności  
Dzisiaj seanse popoł. Pocz. 12, 2  
**Tajemnica nocnego lokalu**  
oraz dodatek p. 1.  
**Wszystko dla dziewczyny**

Dźwięk. kino „MALEŃKIE-LUX” Horodniczańska 10  
Początek seansów: 6, 8, 10.

### DZIS! — ANNY ONDRA jako DZIS! Dziewczątka z Varieté

W rolach pozost.: Ursula Grablej, Wiktor Star i Erika Körner  
Melodyjne piosenki! Pikanne sytuacje!  
Tajemnice życia zakulisowego!  
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.  
Dzisiaj seanse popołudniowe filmu „GASPARONE” Pocz. seansów: 12, 2.

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 „APOLLO” Wstęp od 40 gr.  
Pocz. seansów: 6.15, 8.15, 10.15.

### „WRZOS” — rewelacyjna obsada: St. Angel-Engelówna, M. Cwiklińska, St. Wysocka, Junosza-Stepowski, Brodniewicz, Zelwerowicz, Cybulski, Grabowski i inni.

W nadprogramie: aktualia i piękny dodatek kolorowy.  
Dzisiaj seanse popoł. Wstęp od 20 gr. „ZBŁĄDZIŁEM” Pocz. 12, 2.

Kino dźwięk. „HELIOS” Ceny od 25 gr.  
Początek seansów: 6, 8, 10.

### Wielki podwójny program! 1. Doskonała komedia polska „DODEK NA FRONCIE” w roli głównej ADOLF DYMSZA

2. ROBERT TAYLOR i JEAN HARLOW w filmie  
**Panowie z towarzystwa**  
Dzisiaj seanse popoł. od godz. 2. filmu polskiego „Dodek na froncie”

Kino dźwiękowe Orzeszkowej 15 „UCIECHA” Wstęp 25 gr.  
Początek seansów o godz. 6-ej w., w niedz. i święta o 12.

### Dwa filmy w jednym programie 1. Deanna DURBIN w najlepszej komedii p.t. „Ich stu i ona jedna”

Merle Oberon w pięknym filmie **Zabronione szczęście**

**SKŁAD SUKNA FABRYK BIELSKICH**  
i SKŁAD FUTER  
**Kazimierza Staszewskiego**  
Grodno, Dominikańska 18. Tel. 315.

Poleca najtaniej w wielkim wyborze:

Sukna Bławaty Firany Dywany Koldry Ceraty

FUTRA

Skład stale zaopatrzonej w ostatnie nowości sezonu.

Najgustowniejszą galanterię w dużym wyborze  
Wykwinne kapelusze męskie poleca firma

**B. Cechański i S-wie**  
Grodno, ul. Dominikańska 14 Telefon 523  
Ceny najniższe!

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych

**N. Frejdowicz**  
Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264  
Filia: Plac Batorego 8, tel. 650  
Ceny najniższe

**Motocykle Rower y**

**G. Linnik**  
Grodno, Dominikańska 1, tel. 186

Bieliznę poleca  
Galanterie **JÓZEF MIKO**  
ul. Dominikańska 19, tel. 356  
Trykotażę Obsługa solidna. Ceny niskie.

Najprzedniejsze materiały  
fabryk Bielskich i Łódzkich  
w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880)

**H. Kossowski i Syn**  
Grodno, Dominikańska 1, tel. 307.

**Syndykat Rolniczy Grodzieński**  
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Tel. 14

Maszyne, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalia do walki ze szkodnikami sadów.

Oszczędność to bogactwo!  
Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału —  
**w Kasie Stefczyka w Grodnie**  
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5 1/2% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.